5 PERŁY LITERATURY ŚLĄSKIEJ
JUWELEN SCHLESISCHER LITERATUR

Karl von Holtei

ŻYD WIECZNY TUŁACZ
DER EWIGE JUDE

5. JUWELEN SCHLESISCHER LITERATUR

Karl von Holtei

DER EWIGE JUDE

Übersetzt ins Polnische von Janusz Krosny
Eingeleitet von Eugeniusz Klin

LUBOWITZ 2009

5. PERŁY LITERATURY ŚLĄSKIEJ

Karl von Holtei

ŻYD WIECZNY TUŁACZ

Przełożył Janusz Krosny
Wstępem opatrzył Eugeniusz Klin

ŁUBOWICE 2009

Herausgeber/Wydawca:

Oberschlesisches Eichendorff-Kultur- und Begegnungszentrum in Lubowitz

Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach

Redaktion der polnischen Fassung
Redakcja wersji polskiej
Irena Wyczółkowska

Technische Redaktion/Redakcja techniczna
Andrzej Walko

Gestaltung des Umschlages/Projekt okładki
Ruta Molin

Herausgegeben mit finanzieller Unterstützung des Verbandes der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen/
Wydano dzięki wsparciu finansowemu Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce

ISSN 1733-313X
ISBN 978-83-918483-5-7

EDITIO SILESIA

Copyright (Übersetzung/przekład)
Janusz Krosny

Redaktion der Reihe
Joanna Rostropowicz

Seria pod redakcją
Joanny Rostropowicz

Editorial

Carl von Holtei zählt zu den wichtigen in Schlesien geborenen Schriftstellern, die in ihrer Heimat heute wenig bekannt sind. Das hat uns dazu veranlasst, als nächste Perle der Schlesischen Literatur eine seiner Erzählungen – *Der ewige Jude* – zu präsentieren. Wir haben die Hoffnung, dass die alte, rührende Legende von einem, der dem zur Hinrichtungsstätte geführten Heiland verweigerte, bei seinem Hause eine Weile zu ruhen, auch heutigen Lesern Anlass zu tiefem Nachdenken bietet und Quell großer Erlebnisse wird.

Auch das Thema der Erzählung – die Geschichte eines lutherischen Pastors und seiner katholischen Ehefrau – wird heutige Leser wohl lebhaft interessieren – hier finden wir das uns so gut bekannte Klima, das seit Jahrhunderten unsere Region, einen Ort der Begegnungen und der Mannigfaltigkeit, charakterisiert.

Der Text der Erzählung ist aus der im ersten Band *Der Obernigker Bote. Gesammelte Aufsätze und Erzählungen in drei Bänden* (Breslau 1854) veröffentlichten Ausgabe entnommen. Gemäß den geltenden Regeln wurde der Text aus dem 19. Jahrhundert an die heutige Schreibweise angeglichen.

Joanna Rostropowicz

Słowo wstępne

Carl von Holtei zalicza się do tych ważnych pisarzy urodzonych na Śląsku, którzy są obecnie mało znani w swojej ojczyźnie. Dlatego jako kolejną pozycję w serii „Perły Literatury Śląskiej" prezentujemy jedno z jego opowiadań *Żyd Wieczny Tułacz,* mając nadzieję, że stara, przejmująca legenda o człowieku, który wiedzionemu na śmierć Chrystusowi nie zezwolił na chwilę wytchnienia, będzie i dla dzisiejszego Czytelnika źródłem prawdziwych przeżyć, skłaniając do głębokiej zadumy.

Z pewnością też temat utworu – historia luterańskiego pastora i jego katolickiej żony – żywo zainteresuje Czytelników, odnajdą tu bowiem doskonale sobie znany klimat charakteryzujący naszą krainę, będącą od wieków miejscem spotkania odrębności.

Tekst utworu został oparty na wydaniu zamieszczonym w tomie pierwszym zbioru *Der Obernigker Bote. Gesammelte Aufsätze und Erzählungen in drei Bänden,* Breslau 1854 (Posłaniec z Obornik. Zbiór artykułów i opowiadań, Wrocław 1854).

Zgodnie z przyjętymi normami, dziewiętnastowieczny zapis dostosowaliśmy do współczesnej niemczyzny.

Joanna Rostropowicz

Eugeniusz Klin

KARL VON HOLTEIS ERZÄHLUNG *DER EWIGE JUDE* – ZUR EINFÜHRUNG

In der Geschichte der schlesischen Literatur und Kultur spielt Karl von Holtei bis heute eine bedeutende Rolle. Vor allem seine Bedeutung für das Theaterwesen, als Stückeschreiber, Schauspieler und Vortragskünstler wird auch heute noch geschätzt. Das betrifft auch seine Autobiographie *Vierzig Jahre*, die als Zeitdokument für das 19. Jahrhundert, besonders in Schlesien, unentbehrlich ist. Weniger Beachtung fand freilich seine epische Prosa; gerade seine Erzählung *Der ewige Jude* wurde bis heute nicht entsprechend gewürdigt. Z.B. fehlt dieses Werk in der grundlegenden Bearbeitung von Elisabeth Frenzel *Stoffe der Weltliteratur*[1]. Dabei ist dieses Werk keineswegs untypisch für diesen aufgeschlossenen schlesischen Schriftsteller, sondern paßt sehr wohl in seine offene Weltsicht und sein biedermeierisches Kunstverständnis. Ein kurzer Überblick über Holteis Lebensweg und seine dichterischen Leistungen kann dazu beitragen, seine künstlerischen Absichten besser zu verstehen und die Bedeutung der Erzählung für die Gegenwart entsprechend zu erkennen.

Karl von Holtei – ein schlesischer Schriftsteller

Seine Herkunft und ein großer Teil seine Tätigkeit kennzeichnen Karl von Holtei als schlesischen Schriftsteller. Geboren am 24. Januar 1798 in Breslau als Sohn eines adli-

[1] E. Frenzel, *Stoffe der Weltliteratur. Ein Lexikon dichtungsgeschichtlicher Längsschnitte*, 5. Auflage, Alfred Kröner Verlag Stuttgart 1976, S. 15–21.

Eugeniusz Klin

KARL VON HOLTEI I JEGO OPOWIADANIE *ŻYD WIECZNY TUŁACZ*

W historii śląskiej literatury i kultury Karl von Holtei zajmuje po dzień dzisiejszy znaczącą pozycję. Przede wszystkim ceniony jest jako autor sztuk, nie wygasła także pamięć o jego kunszcie aktora i recytatora. Nie przestała być ważna dla współczesnych jego autobiografia *Vierzig Jahre* (Czterdzieści lat), która jako świadectwo tamtych, dziewiętnastowiecznych czasów jest, szczególnie na Śląsku, niezbędna. Jego prozie poświęcano mniej uwagi, choć opowiadanie *Żyd Wieczny Tułacz* na pewno na nią zasługuje. Dzieła tego nie pomieszczono np. w podstawowym opracowaniu Elisabeth Frenzel *Stoffe der Weltliteratur* (Tematy literatury światowej)[1]. A przecież utwór ten w żadnej mierze nie jest dla śląskiego pisarza nietypowy, bardzo dobrze mieści się w jego swobodnym pojmowaniu świata i mieszczańskim rozumieniu sztuki. Krótki przegląd losów pisarza i jego literackich osiągnięć powinien przyczynić się do lepszego zrozumienia artystycznych założeń opowiadania i odpowiedniej oceny jego znaczenia w dobie współczesnej.

Karl von Holtei – śląski pisarz

Pochodzenie i obszar działalności pozwalają na stwierdzenie, iż Karl von Holtei jest pisarzem śląskim. Urodził się 24 stycznia 1798 roku we Wrocławiu (Breslau) jako syn

[1] E. Frenzel, *Stoffe der Weltliteratur. Ein Lexikon dichtungsgeschichtlicher Längsschnitte,* 5. Auflage, Alfred Kröner Verlag Stuttgart 1976, S. 15–21.

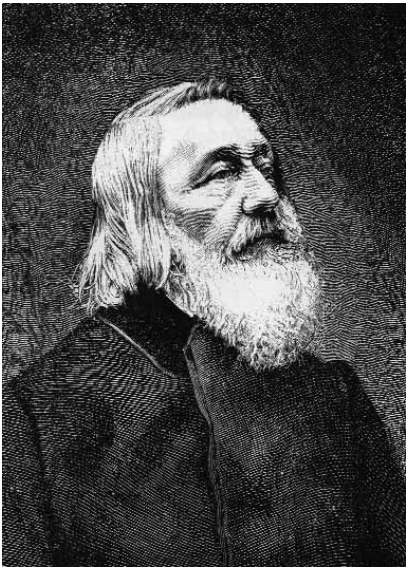

Karl von Holtei
Holzschnitt
von Th. Blätterbauer

Drzeworyt
Th. Blätterbauera

Quelle/Źródło: Fr. Schroller, *Schlesien*, Bd. II., Glogau 1887, S. 395.

gen Rittmeisters, verbrachte er seine Kindheit zunächst in der Hauptstadt Schlesiens. Seit 1814 besuchte er die Landwirtschaftsschule im nahen Obernigk (heute Oborniki Śląskie). Enttäuscht von dieser Lehrzeit, begann er in Breslau das Studium der Rechte. Aber sein wahres Interesse zeigte er für das Theater. Durch die Bekanntschaft mit Schauspielern gelangen ihm einige Auftritte im Schloßtheater in Grafenort (heute Gorzanów) bei Glatz. Seine Begeisterung für das Theater führten ihn an die Breslauer Bühne „Kalte Asche", wo er zunächst als Schauspieler wirkte und seine ersten dramatischen Werke aufführte. Im Jahre 1822 wird er dort Theatersekretär und Theaterdichter. Aber schon im folgenden Jahr bricht der bekannte Breslauer Theaterskandal aus. Der damals noch junge Holtei hatte nämlich vor, eine experimentelle Pantomime am Theater „Kalte Asche" aufzuführen. Aber die empörten Schauspieler, unter der Leitung des Komikers Ludwig Schmelka, protestierten dagegen. Sie hielten es unter ihrer Würde, „mit hergelaufenen Seiltänzern und Kunstreitern an einem gemeinsamen Spiel

wywodzącego się z arystokratycznego rodu rotmistrza, dzieciństwo spędził w tej stolicy Śląska. Od 1814 roku uczęszczał do szkoły rolniczej w niedalekich Obornikach Śląskich (Obernigk), ale, rozczarowany tym kierunkiem edukacji, podjął we Wrocławiu studia prawnicze, choć najbardziej interesował go teatr. Dzięki znajomościom z aktorami wystąpił kilka razy w teatrze nadwornym w Gorzanowie (Grafenort) koło Kłodzka (Glatz). Entuzjazm, z jakim traktował teatr, sprawił, że trafił do wrocławskiej sceny Kalte Asche, gdzie początkowo był aktorem i gdzie wystawiał także swoje pierwsze dramaty. W roku 1822 został tam sekretarzem, był również autorem tekstów. Rok później wybuchł jednak głośny wrocławski skandal teatralny. Młody Holtei zamierzał bowiem wystawić w Kalte Asche eksperymentalną pantomimę, czemu sprzeciwili się oburzeni aktorzy, którym przewodził komik Ludwig Schmelka. Uznali oni, iż nie licuje z ich godnością „występować w jednym przedstawieniu z linoskoczkami i woltyżerami"[2]. Doszło do trwających kilka tygodni polemik i protestów publiczności. Holtei został wkrótce zwolniony, a jego żona Luise von Holtei, bardzo popularna wtedy aktorka, również solidarnie wypowiedziała swoją umowę. Rozczarowany pisarz porzucił karierę teatralną we Wrocławiu i aktorstwo. Od tego czasu występował przede wszystkim jako recytator. Za przykładem Ludwiga Tiecka, cenionego przez siebie romantyka, często podróżował z występami, m.in. do Hamburga i do Berlina, gdzie organizował tzw. wieczory szekspirowskie. Jednocześnie podjął pierwsze próby prozatorskie. Owe wczesne utwory wydano już w 1822 roku pod tytułem *Erinnerungen, eine Sammlung vermischter Erzählungen und Gedichte (Wspomnienia albo zbiór różnych opowiadań i wierszy)*[3]. W zbiorze tym znalazła się pierwsza wersja opowiadania *Der ewige Jude* (*Żyd Wieczny Tułacz*).

[2] L. Dziemianko, *Der junge Karl von Holtei. Leben und Werk*, Atut – Neisse Verlag, Wrocław – Dresden 2007, S. 203.
[3] K. von Holtei, *Erinnerungen, eine Sammlung vermischter Erzählungen und Gedichte*, Breslau 1822, S. 197–254.

teilzunehmen“[2]. Es kam zu wochenlangen Polemiken und Protesten des Publikums. Holtei wurde kurz darauf von seinem Posten entlassen und im Gegenzug kündete seine Ehefrau, die damals sehr populäre Schauspielerin Luise von Holtei, ihren Arbeitsvertrag. Der enttäuschte Dichter gab deshalb seine Breslauer Theaterlaufbahn auf und damit auch seinen Schauspielerberuf. Von nun an profilierte er sich meistens als Rezitator. Nach dem Vorbild seines verehrten Romantikers Ludwig Tieck unternahm er zahlreiche Vortragsreisen, z. B. nach Hamburg und Berlin, wo er sog. Shakespeare-Abende veranstaltete. Gleichzeitig begannen auch seine Versuche, sich in der schriftstellerischen Prosa zu üben. Diese frühen Werke wurden bereits 1822 herausgegeben: *Erinnerungen, eine Sammlung vermischter Erzählungen und Gedichte*[3]. Darunter befand sich auch die erste Fassung seiner Erzählung *Der ewige Jude*. Holteis starker Hang zum Theater drang aber immer wieder durch. Er brachte Gastspiele in Prag, Wien, Brünn und Berlin. In der preußischen Stadt wirkte er als Sekretär, Dramaturg und Regisseur am Königstädtischen Theater, später am Hoftheater in Darmstadt. Nach der Rückkehr nach Berlin unternahm Holtei zahlreiche Reisen und gab Gastspiele in Hamburg, Leipzig, München und auch am Theater in der Josefstadt Wien. Wichtig wurde auch seine häufige Rükkkehr nach Schlesien, besonders nach Grafenort (Gorzanów), wo die berühmte und ungemein lustige Posse *Dreiunddreißig Minuten in Grüneberg* 1836 entstanden ist[4]. Erst 1844 legte er die Leitung des Schloßtheaters in Grafenort nieder.

---

[2] L.Dziemianko, *Der junge Karl von Holtei. Leben und Werk*, Atut – Neisse Verlag, Wrocław – Dresden 2007, S. 203.

[3] K. von Holtei, *Erinnerungen, eine Sammlung vermischter Erzählungen und Gedichte,* Breslau 1822, S. 197–254.

[4] Vgl. E. Klin*, Eine literarische Weinprobe. Zu Karl von Holteis Stück „Dreiunddreißig Minuten in Grünberg*, in: Jahrbuch der Schlesischen Wilhelms-Universität zu Breslau, XLV-XLVI, Neustadt an der Aisch 2004–2005, S. 317–324. E. Klin, *Karl von Holtei und der Grünberger Wein, Randglossen zum schlesisch-berlinerischen Dialog*, in: Wrocław-Berlin. Germanistischer Brückenschlag im deutsch-polnischen Dialog. II. Kongreß der Breslauer Germanistik. Wrocław 2000 (Atut), Dresden (Neisse Verlag), Bd. 4 Kulturwissenschaft, hg. v. M. Haßub und F. Stucke, S. 107–114.

Nadal jednak widoczny był silny związek Holtei'a z teatrem. Gościnnie występował w Pradze, Wiedniu, Brnie i w Berlinie. W stolicy Prus, w Królewskim Teatrze Miejskim, działał jako sekretarz, dramaturg i reżyser. Później pracował w Teatrze Dworskim w Darmstadt. Po powrocie do Berlina Holtei odbywał liczne podróże artystyczne do Hamburga, Lipska, Monachium i Wiednia, gdzie gościnnie występował. Należy także wspomnieć o jego wielokrotnych powrotach na Śląsk, szczególnie do Gorzanowa (Grafenort), gdzie w 1834 roku powstała słynna i niezwykle zabawna burleska *Dreiunddreißig Minuten in Grüneberg* (Trzydzieści trzy minuty w Grüneberg)[4]. Dopiero w 1844 roku pisarz zrezygnował z kierownictwa w tamtejszym teatrze. W tym czasie kierował też przez dwa lata teatrem w Rydze, a następnie w Wiedniu i w Grazu. Jego wędrówki po europejskich scenach stawały się jednak stopniowo coraz rzadsze, chętniej natomiast bywał na Śląsku, gdzie wielokrotnie występował i działał jako wydawca aż do 1865 roku, kiedy to ostatecznie powrócił do Wrocławia. Sterany wiekiem i zubożały wstąpił w roku 1876, choć był protestantem, do katolickiego klasztoru braci miłosiernych we Wrocławiu, gdzie 12 lutego 1880 roku zmarł.

Główne dzieła Holtei'a noszą znamiona stylu biedermeier, który pojawił się po okresie romantyzmu i charakteryzował się spokojnym sentymentalizmem, pogodnym stosunkiem do życia. Bardzo popularne były burleski Holtei'a, np. *Die Berliner in Wien* (Berlińczycy w Wiedniu, 1825), a także jego tzw. śpiewogry, np. *Der alte Feldherr* (*Stary wódz*), które to dzieło jest literackim pomnikiem wystawionym sędziwemu Tadeuszowi Kościuszce. Po mniej znane

[4] Vgl. E. Klin, *Eine literarische Weinprobe. Zu Karl von Holteis Stück „Dreiunddreißig Minuten in Grünberg*, in: Jahrbuch der Schlesischen Wilhelms-Universität zu Breslau, XLV–XLVI, Neustadt an der Aisch 2004–2005, S. 317–324; E. Klin, *Karl von Holtei und der Grünberger Wein, Randglossen zum schlesisch-berlinerischen Dialog*, in: Wrocław-Berlin. Germanistischer Brückenschlag im deutsch-polnischen Dialog. II. Kongreß der Breslauer Germanistik, Wrocław 2000 (Atut), Dresden (Neisse Verlag), Bd. 4 Kulturwissenschaft, hg. v. M. Hałub und F. Stucke, S. 107–114.

Zwischendurch war er zwei Jahre lang Theaterleiter in Riga, danach in Wien und Graz. Sein intensives Wanderleben auf vielen Bühnen Europas nimmt schließlich ein Ende, weil es ihn immer wieder nach Schlesien zieht. Hier war er mehrfach Vorleser und Herausgeber, bis er im Jahre 1865 endgültig nach Breslau zurückkehrt. Gealtert und verarmt, tritt er im Jahre 1876 in das katholische Kloster der Barmherzigen Brüder in Breslau ein (obwohl selbst protestantischer Konfession) und verstarb dort am 12. Februar 1880.

Holteis Hauptwerke tragen Merkmale des sog. Biedermeier. Dieser verfolgte in der Nachfolge der Romantik eine sentimental-versöhnliche und lebensfrohe Note. Sehr populär waren Holteis Lustspiele wie *Die Berliner in Wien* (1825) sowie seine sog. Liederspiele, z.B. *Der alte Feldherr*, in welchem dem alternden Polen Tadeusz Kościuszko ein bleibendes Denkmal gesetzt wurde. Eine wenig bekannte Episode aus der polnischen Geschichte bearbeitete Holtei im Drama *Stanislaus*, das die mißglückte Entführung des polnischen Königs Stanisław August zum Thema hat. Freuden und Leiden seiner Liebe zum Theater gestaltete Holtei im Drama: *Lorbeerbaum und Bettelstab* (1833). Daneben gilt Holtei als Schöpfer der schlesischen Mundartdichtung. Seine *Schlesischen Gedichte* (1830) brachten die niederschlesisch-deutsche Mundart zur Geltung. Auch einige Lieder aus seinen Liederspielen sind populär geworden, z. B. das berühmte *Mantellied*.

Holteis Prosa dagegen wurde weniger beachtet. Erst in heutiger Zeit werden manche seiner Prosawerke neu interpretiert und aufgewertet, z.B. der Roman *Christian Lammfell* oder die Erzählung *Ein Mord in Riga*[5]. Jedoch seine Erzählung *Der ewige Jude* wurde bisher oft übersehen oder zumindest unterschätzt. Erst in unseren Tagen verwies der polnische Holtei-Experte Leszek Dziemianko auf die Ähnlichkeit von Holteis unstetem Wanderleben mit der Legende

[5] Ch. Andree – J. Hein (Hg.), *Karl von Holtei. Ein schlesischer Dichter zwischen Biedermeier und Realismus*, Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg 2005.

wydarzenia z polskiej historii sięgnął pisarz w dramacie *Stanislaus* (Stanisław), gdzie tematem jest nieudane uprowadzenie polskiego króla Stanisława Augusta. Radości i cierpienia związane z miłością ku teatrowi wyraził Holtei w sztuce *Lorbeerbaum und Bettelstab* (Laury i nędza, 1833) . Pisarz uchodzi też za twórcę o doniosłym znaczeniu dla śląskiej poezji gwarowej. Opublikowane w 1830 roku *Schlesischen Gedichte* (Wiersze śląskie) nadały dolnośląskiemu dialektowi niemieckiemu artystyczną rangę. Popularność zyskały też niektóre pieśni, np. słynna *Mantellied*.

Proza Holtei'a, w przeciwieństwie do przywołanych utworów, nie cieszyła się tak znaczną uwagą. Dopiero w czasach współczesnych niektóre jego epickie dokonania na nowo zinterpretowano i oceniono, jak choćby powieść *Christian Lammfell* czy opowiadanie *Ein Mord in Riga* (Morderstwo w Rydze)5. Opowiadanie *Der ewige Jude* (Żyd Wieczny Tułacz) do dziś bywało pomijane lub co najmniej niedocenione. Dopiero obecnie Leszek Dziemianko, polski znawca twórczości Holtei'a, zwrócił uwagę na podobieństwo między wędrownym życiem pisarza a legendą o Wiecznym Tułaczu, która nigdy nie przestała być dla literatury światowej źródłem inspiracji[6]. Treść tej legendy należałoby tu w skrócie przytoczyć, by ułatwić czytelnikowi zrozumienie nawiązującego do niej opowiadania.

Legenda o Żydzie Wiecznym Tułaczu

Podanie o wiecznie wędrującym Żydzie, którego zwano również Ahaswerem, ma swój początek w średniowieczu, przy czym u swego zarania posiadało wyraźny kontekst religijny. Najbardziej znana była późniejsza już, francuska wersja *Histoire admirable de juif errant* (1777), którą po pięciu latach wydano w niemieckim tłumaczeniu. Po raz

[5] Ch. Andree – J. Hein (Hg.), *Karl von Holtei. Ein schlesischer Dichter zwischen Biedermeier und Realismus*, Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, Würzburg 2005.

[6] L. Dziemianko, *Der junge Karl von Holtei*, op. cit., S. 435.

des „ewigen Juden“ hin, die in der Weltliteratur bis heute eine große Rolle spielt[6]. Diese soll nun kurz skizziert werden, um dem Leser das Verständnis von Holteis Erzählung zu erleichtern.

Die Legende vom „ewigen Juden“

Im Mittelalter begann sich die Legende vom „ewigen Juden“, auch Ahasver genannt, anfänglich stark unter religiösem Vorzeichen zu verbreiten. Am bekanntesten wurde das französische Volksbuch *Histoire admirable de juif errant* vom Jahre 1777, das schon 1782 in deutscher Übersetzung herauskam. Der Ursprung dieser Legende wird in einer italienischen Chronik von 1223 gesehen, wo von Pilgern nach der Rückkehr aus dem hl. Lande die Rede ist, die angeblich in Armenien den ewigen Juden Ahasver wahrgenommen haben sollen. Dieser sollte den einst kreuztragenden Christus auf dem Weg nach Golgotha eine Ruhepause vor seinem Haus abgeschlagen haben; dabei soll er den Herrn geschlagen haben, während sein Kleinkind Jesus den Bart gerauft haben soll. Daraufhin soll Jesus über diesen Ahasver genannten Juden einen Fluch ausgesprochen haben: „Ich will allhier steh`n und ruh`n, Du aber sollst gehen bis an den jüngsten Tag“[7]. Dieses legendäre Zitat, das vermeintlich den Jerusalemer Juden für sein Vergehen zur ewigen Wanderschaft verdammt haben soll, wird aber von keinem der bestehenden Evangelisten bezeugt. Der bestrafte Jude, der später Ahasver genannt wurde (nach dem Namen im Alten Testament im Buche Esther), könne bis zur ewigen Wiederkehr Christi nicht sterben und damit keine Ruhe finden.

Mit der Zeit entwickelte sich die Legende vom ewigen Juden Ahasver zum Sinnbild des heimatlosen und unruhig nach Erlösung strebenden jüdischen Volkes. Bekanntlich

[6] L. Dziemianko, *Der junge Karl von Holtei*, op. cit., S. 435.
[7] K. von Holtei. *Der ewige Jude*, in: *Der Obernigker Bote. Gesammelte Aufsätze und Erzählungen in 3 Bänden*, Bd. 1, Breslau 1854, S. 176.

pierwszy legenda pojawiła się w 1223 roku w jednej z włoskich kronik, gdzie mowa była o powracających z Ziemi Świętej pielgrzymach. W Armenii mieli oni jakoby spotkać Ahaswera Wiecznego Tułacza, który przed swoim domem odmówił Chrystusowi niosącemu krzyż na Golgotę prawa do odpoczynku, bijąc go przy tym i pozwalając, aby jego małe dziecko szarpało cierpiącemu brodę. Jezus miał za to owego zwanego Ahaswerem Żyda obłożyć klątwą, mówiąc: „Chcę tu przystanąć i odpocząć, ty jednak będziesz wędrować aż do dnia Sądu"[7]. Owa legendarna opowieść, wedle której jerozolimski Żyd miał zostać mocą klątwy skazany za swój występek na tułaczkę bez końca, nie znajduje odpowiednika u żadnego z ewangelistów. Ukarany Żyd, którego później – wedle starotestamentowej Księgi Estery – nazwano Ahaswerem, aż do dnia powtórnego nadejścia Chrystusa nie mógł umrzeć, a zatem i znaleźć ukojenia.

Z czasem legenda o tułającym się Ahaswerusie stała się dla bezdomnego i wypatrującego zbawienia narodu żydowskiego symboliczna, gdyż, jak wiadomo, lud ten został po roku 70 n. e., kiedy to Rzymianie zadali mu klęskę i zburzyli Świątynię Jerozolimską, wygnany ze swojej ziemi i musiał żyć w rozproszeniu w wielu krajach Europy. Liczni poeci i prozaicy europejscy fascynowali się tą legendą, interpretując ją jednak w nader swoisty i zróżnicowany sposób. Opowiadanie Holtei'a jest tu zatem jedną z wielu możliwości literackiego ujęcia owej legendy, jakie spotykamy w literaturze światowej.

Wzorce literackie

Najważniejszą inspirację dla Holtei'a stanowiły wspomniane już tłumaczenie z francuskiego oraz opracowane i wydane przez Josepha Görresa *Teutsche Volksbücher* (Niemieckie księgi ludowe). Holtei wielokrotnie powołuje się na

[7] K. von Holtei, *Der ewige Jude*, in: *Der Obernigker Bote. Gesammelte Aufsätze und Erzählungen in 3 Bänden*, Bd. 1, Breslau 1854, S. 176.

war es im Jahre 70 nach Christus nach der Besiegung durch die Römer und die Zerstörung des Jerusalemer Tempels aus dem jüdischen Lande vertrieben worden und mußte fortan in vielen Ländern Europas in der Zerstreuung leben. Viele europäische Dichter und Schriftsteller waren von dieser Legende fasziniert, gaben ihr aber oft sehr eigenwillige und unterschiedliche Interpretationen. Holteis Erzählung bildet nur ein Glied in dieser zahlreichen Kette literarischer Behandlungen dieser Legende weltweit.

Die literarischen Vorbilder

Das wichtigste Vorbild für Holteis Erzählung *Der ewige Jude* bildete die schon erwähnte Übersetzung des französischen Volksbuches sowie Joseph Görres als Herausgeber der überarbeiteten *Teutschen Volksbücher*. Auf das Volksbuch beruft sich der Dichter Holtei mehrfach und nimmt dazu Stellung. Dagegen übergeht er Goethes Fragment vom Jahre 1774, in welchem Ahasver heitere Züge erhalten hat, wobei diese Gestalt dann durch die Legende des Faust verdrängt wurde. Auch die Umarbeitung der Ahasver-Legende im sog. gotischen Roman *Ambrosio. Der Mönch* durch den Engländer M. Gregory Lewis (1796) zu einer Nebenhandlung des Schauerromans bleibt bei Holtei unerwähnt. Dennoch entsprechen einige Merkmale in Holteis Erzählung diesem Werk, denn hier begegnet der Held ebenfalls „dem nunmehr als düster und unheimlich aufgefaßten Juden, dessen funkelnder Blick und dessen Stirn mit dem flammenden Kreuzeszeichen, eine Art Kainsmal, Schaudern einflößen“[8]. Bis dahin aber wirkte stärker das Vorbild des Dichters Daniel Schubart nach. Sein Gedicht *Der ewige Jude. Eine lyrische Rhapsodie* vom Jahre 1783 behandelt aber die Ahasver-Legende nur in Bezug auf ein Motiv: das Nicht-Sterben-Können des „ewigen Juden“, die Folge seiner Verdammung durch Jesus. Schubart zeichnet das so:

[8] E. Frenzel, op. cit., S. 18.

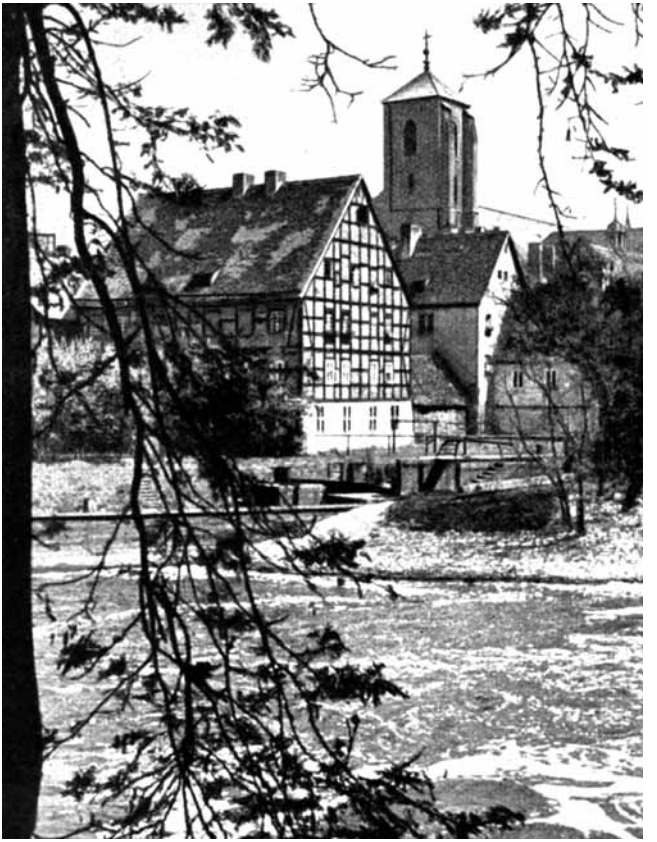

Wyspa Piaskowa we Wrocławiu/Die Sandinsel in Breslau
Źródło/Quelle: „Der Schlesier. Ein Hauskalender für 1955", S. 4.

tę pozycję, pomijając jednakże fragment autorstwa Goethego z 1774 roku, gdzie Ahaswerowi przydano wprawdzie ciepła, potem jednak postać ta ustąpiła miejsca legendzie faustowskiej. Holtei nie nawiązał również do takiego ujęcia tematu, jakie zaprezentował Anglik M. Gregory Lewis – w romansie gotyckim *Ambrosio. Der Mönch* (Mnich Ambrosio, 1796) legenda stanowi wątek poboczny w powieści grozy. Tym niemniej pewne cechy opowiadania Holtei'a mogą

Ein schwarzer höllentflohner Dämon geißelt nun Dich, Ahasver, von Land zu Land. Des Sterbens süßer Trost, der Grabesruhe Trost ist Dir versagt[9].

Neu daran ist die Erlösung des ruhelosen und leidenden Ahasver durch einen Engel, der den büßenden „ewigen Juden" am geliebten Karmel-Gebirge sterben läßt mit den Worten: „Gott zürnt nicht ewig"[10]. Diese verzeihende Note bei Schubart hat in Holteis Erzählung ebenfalls Eingang gefunden, ebenso wie die Rüge an gottlosen Burschen in August Wilhelm Schlegels Gedicht *Warnung* (1801), die eigens erwähnt wird.

Ungenannt bleibt bei Holtei dagegen das Gedicht August von Platens *Auf Golgotha* (1820), das er eventuell auch gekannt haben könnte. Es enthält ein Zwiegespräch zwischen einem Pilger und dem greisenhaften „ewigen Juden". Auch hier finden sich Elemente des Schauders und der Schaurigkeit; aber wichtig war die symbolische Auffassung des Ahasver als Repräsentanten des jüdischen Volkes. Während der Pilger das Negative dieser Symbolgestalt hervorhebt:

Bist du jener Wilde,
Der den Herrn verstoßen,
Des gebannten Volkes
Nun ein kläglich Bildniß?

so wird dieses Bild von Ahasver korrigiert:

Nun ein ewig Bildniß
Dieser Heimatlosen,
Die an keiner Stätte
Tempel Gottes bauten[11].

[9] D. Schubart, *Der ewige Jude (Eine lyrische Rhapsodie)*, in: Bibliothek der Deutschen Klassiker, 6. Bd., klassische Periode dritter Theil, Hildburghausen 1861, Bibliographisches Institut, S. 819ff.
[10] Daselbst.
[11] A. von Platen, *Gesammelte Werke des Grafen, in zwei Bänden*, 1. Bd. Stuttgart (Cotta) 1876, S. 131.

przypominać to dzieło, ponieważ bohater spotyka tu „mrocznego i niesamowicie odtąd przedstawianego Żyda, którego roziskrzone spojrzenie i czoło z ognistym, znamię Kainowe przypominającym znakiem krzyża, napawają zgrozą”[8]. Najbardziej istotną i wyrazistą inspiracją był wiersz Daniela Schubarta *Der ewige Jude. Eine lyrische Rhapsodie* (Żyd Wieczny Tułacz. Rapsodia liryczna) z 1783 roku. Tam poeta uwypukla jeden z motywów legendy o Ahaswerze, mianowicie nieśmiertelność Wiecznego Tułacza, która jest następstwem klątwy Jezusa. Schubart ujął to następująco:

> Czarny demon z piekła rodem gna teraz biczem ciebie, Ahaswerze, poprzez krainy, odmówiono ci bowiem ulgi w śmierci i spokoju w grobie[9].

Nowością jest w tym ujęciu wybawienie umęczonego i cierpiącego Ahaswera przez anioła, który, zapewniwszy, iż „Bóg nie gniewa się wiecznie”[10], pozwala pokutującemu tułaczowi umrzeć u stóp umiłowanej góry Karmel. W opowiadaniu Holtei'a ów wprowadzony przez Schubarta ton przebaczenia jest nader wyraźny, podobnie jak dezaprobata wobec bezbożnych młodzieńców, o której mówi August Wilhelm Schlegel w wierszu *Warnung* (Przestroga) z 1801 roku.

Holtei mógł ewentualnie znać datowany na rok 1820 wiersz Augusta von Platena *Auf Golgotha* (Na Golgocie), ale nie nawiązuje do treści tego utworu. Jest to dialog między pielgrzymem i zgrzybiałym Wiecznym Tułaczem. Również i tu pomieszczono elementy grozy i niesamowitości, a szczególnie znaczące było symboliczne ukazanie Ahaswera jako reprezentanta żydowskiego ludu. Ale kiedy słowa pielgrzyma podkreślają negatywną wymowę tej postaci:

---

[8] E. Frenzel, op. cit., S. 18.

[9] D. Schubart, *Der ewige Jude (Eine lyrische Rhapsodie)*, in: Bibliothek der Deutschen Klassiker, 6. Bd., klassische Periode dritter Theil, Hildburghausen 1861, Bibliographisches Institut, S. 819ff.

[10] Tamże.

Zusätzliche Erkenntnis über Ahasver bringt die Zielsetzung seiner Wanderschaft; nicht Ruhe im Tode wird bei Platen angestrebt, sondern das Erlangen von Weisheit[12]. Dieses Merkmal aber kommt in Holteis Erzählung nicht zur Geltung. Auch das ist ein Zeichen dafür, dass der Dichter seinen „ewigen Juden" nur teilweise an gegebene Vorbilder anlehnte und stärker auf sein eigenes Konzept dieser Symbolgestalt zurückging

Die Unterschiede zweier Fassungen der Erzählung

Die erste Fassung der Erzählung *Der ewige Jude* von Holtei wurde bereits im Jahre 1821 verfaßt und ein Jahr darauf in den schon genannten *Erinnerungen...* veröffentlicht[13]. Diese frühe Fassung Holteis bildete die längste Prosaschrift seiner Jugendzeit. Sie weist mehrere Merkmale jugendlicher Unreife auf: umständlich geschrieben, mußte diese Erstfassung beim späten, inzwischen gereiften Dichter Unzufriedenheit auslösen. Deshalb überarbeitete er diese für die Neuausgabe von 1854 sowohl in sprachlicher wie auch in konzeptioneller Hinsicht[14]. Die Unterschiede beider Fassungen wurden an anderer Stelle ausführlich in einem Sonderbeitrag dargelegt[15]. Deshalb genügt es, hier nur auf größere konzeptionelle Änderungen einzugehen. Die zweite, modernisierte Fassung ist viel mehr geeignet, dem heutigen Leser als eine der Perlen schlesischer Dichtung hiermit neu auferlegt zu werden.

Die Änderungen ergeben sich schon im Bereich der Fabel der Erzählung. Gemeinsam in beiden Fassungen ist die Gestalt des Theologie-Studenten aus Leipzig Rafael Salomo.

---

[12] Daselbst, S. 132.

[13] K. von Holtei, *Erinnerungen...* op. cit., Nachdruck in: Karl von Holtei, *Der ewige Jude,* in: Bibliothek der Deutschen Klassiker, 24. Bd. zweiter Teil, Hildburghausen 1864, S. 149–175.

[14] K. von Holtei, *Der Obernigker Bote,* op. cit.

[15] E. Klin, *Karl von Holteis Erzählung „Der ewige Jude". Die Unterschiede zweier Fassungen,* in: Rocznik ŁubowickiVII, Łubowice 2009, im Druck.

Jest żeś z owej tłuszczy,
Co była przeciw Panu,
Jest żeś nędznym obrazem
Przeklętego ludu?,

to tu wizerunek Ahaswera otrzymuje inny kształt:

Na wieki świadczę
O bezdomnym ludzie,
Który miejsca nie znajdzie
Na boską świątynię[11].

Dodatkową informację o Ahaswerze stanowi określenie sensu jego wędrówki, w ujęciu Platena bowiem nie chodzi o spokój, jaki przynosi śmierć, ale o to, by posiąść mądrość [12]. Tego rodzaju interpretacja nie jest jednak w opowiadaniu Holtei'a istotna, co po raz kolejny świadczy, iż pisarz tylko częściowo odwoływał się do istniejących wzorców, polegając przede wszystkim na własnej koncepcji symbolicznej postaci bohatera.

Różnice między dwoma wersjami opowiadania

Pierwsza wersja utworu powstała już w roku 1821, a rok później została opublikowana w przytaczanych już *Wspomnieniach...*[13]. Było to najdłuższe prozatorskie dzieło młodego Holtei'a, które jednak nie było wolne od wielu wynikających z młodzieńczej niedojrzałości usterek. Po latach doświadczony już pisarz nie mógł być z tego utworu zadowolony, w związku z czym opracował, tak pod względem językowym, jak i koncepcyjnym, datowane na rok 1854 jego nowe wydanie[14]. Różnice między obiema wersjami zostały wyczerpująco omówione gdzie indziej[15], wystarczy zatem

[11] A. von Platen, *Gesammelte Werke des Grafen*, in zwei Bänden, 1. Bd. Stuttgart (Cotta) 1876, S. 131.
[12] Tamże, S. 132.
[13] K. von Holtei, *Erinnerungen* ... op. cit., Nachdruck in: Karl von Holtei: *Der ewige Jude*, in: Bibliothek der Deutschen Klassiker, 24. Bd. zweiter Teil, Hildburghausen 1864, S. 149–175.
[14] K. von Holtei, *Der Obernigker Bote*, op. cit.
[15] E. Klin, *Karl von Holteis Erzählung „Der ewige Jude". Die Unterschiede zweier Fassungen, in:* Rocznik Łubowicki VII, Łubowice 2009, im Druck.

der sich am Ende als der Sohn Ahasvers erweist. Er stammte von armen herumziehenden jüdischen Eltern und ist als Adoptivkind in einer christlichen Familie aufgewachsen. In der Erstfassung folgert aus dem in seinem Ehering eingeritzten Datum seiner Empfängnis, dass Ahasver sein Vater sein muß. In der Neufassung wird diese Überzeugung Salomos aber abgelehnt mit der ärztlichen Begründung, der Patient habe an Geistesverwirrung gelitten: Er starb an der fixen Idee, der leibliche Sohn des `ewigen Juden` zu sein. Damit distanziert sich der Autor ein wenig vom Text des Volksbuches und auch der Erstfassung. Allerdings hielten Salomos Nachbarn ihn in beiden Fassungen für toll bzw. verrückt, aber das sind nur unbegründete Vermutungen, denn Salomos Gespräche mit Ahasver bestätigen dies nicht.

Dagegen korrigiert Holtei mehrfach das äußere Erscheinungsbild des „ewigen Juden" gegenüber dem Volksbuch. Der dort auf einem alten Holzschnitt abgebildete Ahasver wird von Salomos Bekannten als „scheußlich" empfunden und gibt Anstoß zu gruseligen Empfindungen. Dagegen schildert Holtei den Ahasver in beiden Fassungen viel positiver, z. B. als einen „schönen Mann, obgleich dürr und bleich, die Züge seines Angesichtes sind edel"[16]. Holtei korrigiert auch das gespenstische Äußere des „ewigen Juden" und bringt es auf menschliche Maße zurück. Ahasver fühlt sich nämlich vereinsamt, er sehnt sich nach menschlicher Nähe und einem sich ihm öffnenden Herzen. Dies könnte als eine Andeutung auf die frühere Abkapselung der Juden in Ghettos zu deuten sein, als Aufforderung Holteis, diesen jüdischen Mitmenschen die gesellschaftliche Isolation zu nehmen, was sich im Zeitalter der Aufklärung und der Romantik in der Wirklichkeit ja auch tatsächlich nach und nach anbahnte. Gleichwohl war die deutsch-jüdische Kultursymbiose damals vorerst nur im Ansatz vorhanden[17].

[16] K. von Holtei, *Der Obernigker Bote*, op. cit., S. 195.
[17] Vgl. M. A. Meyer, *Von Moses Mendelssohn zu Leopold Zunz. Jüdische Identität in Deutschland 1749–1824,* Verlag C. H. Beck, München 1994.

zająć się tu tylko najbardziej istotnymi. Druga, zmodernizowana wersja, w znacznie większym stopniu zasługuje na to, by polecić ją współczesnemu czytelnikowi jako jedną z pereł literatury śląskiej.

Zmiany widoczne są już w fabule opowiadania. Wspólna dla obu wersji jest postać Rafaela Salomo, lipskiego studenta teologii, który, w końcowej części utworu, okazuje się być synem Ahaswera. Wywodzi się z ubogiej rodziny wędrownych Żydów, dorastał jednak jako adoptowane dziecko pośród chrześcijan. W pierwszej wersji opowiadania wyryta na ślubnej obrączce data jego poczęcia świadczy, iż Ahaswer musiał być jego ojcem. W wersji późniejszej to przekonanie Salomo zostaje zakwestionowane w orzeczeniu lekarskim, z którego wynika, że pacjent cierpi na zaburzenia psychiczne: zmarł bowiem opętany urojeniem, iż jest naturalnym synem Wiecznego Tułacza. Tym samym autor zdystansował się nieco wobec tekstu ludowego podania i swojej młodzieńczej wersji. Sąsiedzi Salomo uważali go za szalonego lub obłąkanego, co jednak jest tylko nie mającym dostatecznego uzasadnienia przypuszczeniem, ponieważ nie potwierdzają tego rozmowy Salomo z Ahaswerem.

Holtei wielokrotnie zmieniał wizerunek Wiecznego Tułacza. W ludowej księdze jest on ukazany na starym drzeworycie jako odrażająca postać, która pośród znajomych Salomo wywołuje grozę. Tymczasem w obu opowiadaniach Holtei'a Ahaswer przedstawiany jest korzystniej, np. jako „piękny, choć wynędzniały i blady mężczyzna o szlachetnym obliczu"[16]. Pisarz zrezygnował także z podtrzymywania tradycji „upiorności" Wiecznego Tułacza i przywrócił mu cechy ludzkie. Ahaswer czuje się przecież osamotniony, tęskni za bliskością drugiego człowieka i za czułym, otwartym sercem. Można by to rozumieć jako aluzję do wcześniejszej izolacji Żydów w gettach i jako apel pisarza, by żydowskich bliźnich nie skazywać na społeczne wykluczenie. W dobie oświecenia i romantyzmu postulat ten stopniowo

[16] K. von Holtei, *Der Obernigker Bote,* op. cit. , S. 195.

Die Bekämpfung von Vorurteilen

Holtei stellte sich in beiden Fassungen verschiedenen Anzeichen antisemitischer Ansichten entgegen. Diese sind z. B. in dem in den Text der Erzählung eingefügten Gedicht ersichtlich, wo eine einfache Köhlerfamilie zwischen Vorurteilen und Mitgefühl mit der Gestalt des „ewigen Juden" steht. Nach der stereotypen Auffassung des Köhlers hätten die Juden beim „Schacher" das Beten verlernt. Aber gleichzeitig empfindet er Mitleid mit dem unruhig schlafenden, von bösen Träumen heimgesuchten Ahasver, den er einen „gemarterten Wanderer" nennt. Auch seine Frau hat anfänglich Bedenken, den „schaurigen Gast" ins Haus zu nehmen, aber sein inständiges Bitten und das Eingeständnis seiner Schuld an Christus ändert ihren Sinn, zumal die Lehre Ahasvers ja sehr christlich klingt:

> Niemand stoße von Dir, wenn er Dich bittet,
> Denn was Du ihm tust, hast Du Dir selbst gethan[18].

Die kluge Rätin mit ihrer Skepsis gegenüber der Existenz Ahasvers steht stellvertretend für diejenigen Zeitgenossen, die die Probleme der damals nicht genügend gleichberechtigten Juden seinerzeit nicht zur Kenntnis nahmen. Selbst Salomos Freund, der Maler Gustav, nimmt die mehrfache Erscheinung Ahasvers nicht ernst. Seine Auftritte hält er entweder für eine Neckerei Elisens, der Braut Salomos oder aber für das Werk eines „Spaßvogels", der Ahasver durch Bestechung zum Erscheinen überredet haben könnte. Während der Hochzeitsfeier gab es Proteste gegen den ohne Einladung hereingelassenen Juden Ahasver; ein rasanter Student bedauert, ihn nicht hinausgeworfen zu haben, nur weil er ihn nicht rechtzeitig erkannt hatte:... „ich hätte den unzeitigen Manichäer schon zur Tür hinausgebracht[19]".

---

[18] K. von Holtei, *Der Obernigker Bote,* op. cit., S. 179.
[19] Holtei, Nachdruck op. cit., S. 164.

urzeczywistniano, aczkolwiek niemiecko-żydowska symbioza kulturalna była wtedy w stadium początkowym[17].

Przeciw uprzedzeniom

W obu wersjach swojego opowiadania Holtei przeciwstawił się wielorakim przejawom antysemityzmu. Widoczne są one np. we wplecionym w opowiadanie wierszu, gdzie prosta rodzina smolarzy miota się między uprzedzeniami a współczuciem wobec żydowskiego tułacza. Wedle stereotypowego poglądu smolarza pochłonięci handlem Żydzi mieliby zapomnieć modlitwy. Jednocześnie jednak człowiek ten współczuje niespokojnie śpiącemu, trapionemu przez senne zmory Ahaswerowi, którego nazywa „umęczonym wędrowcem". Również żona smolarza wzbrania się początkowo przed przyjęciem do domu „strasznego gościa", ale jego żarliwa prośba i wyznanie winy wobec Chrystusa zmieniają jej nastawienie, zwłaszcza że nauka Ahaswera ma bardzo chrześcijański wydźwięk:

> Nie odtrącaj nikogo, gdy cię prosi, co bowiem jemu czynisz, sobie uczyniłeś[18].

Mądra radczyni, wątpiąca w istnienie Ahaswerusa, reprezentuje te ówczesne środowiska, które nie dostrzegały problemów wtedy jeszcze nie w pełni równouprawnionych Żydów. Nawet malarz Gustaw, przyjaciel Salomo, nie traktuje z powagą wielokrotnego pojawiania się Ahaswera, uważając, że zdarzenia te aranżuje albo przekomarzająca się Elise, narzeczona Salomo, albo jakiś żartowniś, który przekupstwem przekonał Ahaswera do pojawiania się. Podczas uroczystości weselnej protestowano przeciw obecności Żyda Ahaswera, bo nie miał on stosownego zaproszenia; pewien krewki student żałuje, iż go nie wyrzucił, nie zdołał go bowiem odpowiednio wcześnie

[17] Vgl. M. A. Meyer, *Von Moses Mendelssohn zu Leopold Zunz. Jüdische Identität in Deutschland 1749–1824,* Verlag C. H. Beck, München 1994.
[18] K. von Holtei, *Der Obernigker Bote*, op. cit., S. 179.

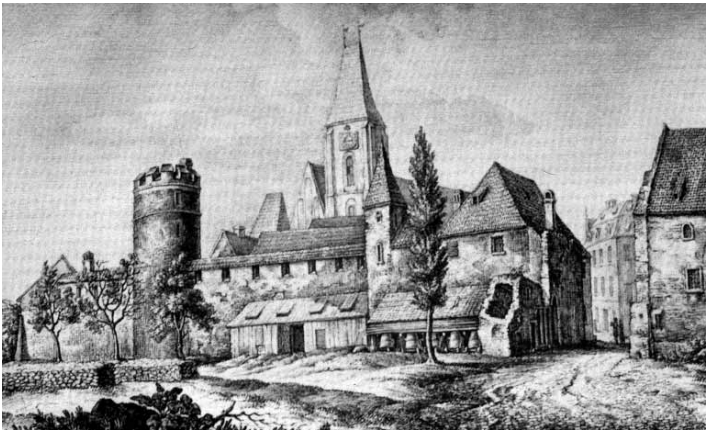

Breslau. St. Barbara mit ihrer Umgebung
Kościół św. Barbary we Wrocławiu
Stich nach Zeichnung von Heinrich Mützel
Sztych według rysunku Heinricha Mützela.
Żródło/Quelle: D.-L. Döring, Alt Breslau in Sage und Bild, Leer 1982, S.111.

Die Verkündung der Toleranz

Holtei stellte all diesen Anzeichen von Vorurteilen seiner Zeit ein positives Programm entgegen. Als Lehrer des „geläuterten, rationellen Christentums" setzte er sich für jegliche, besonders aber für religiöse Toleranz ein[20]. Das erscheint besonders deutlich im fanatischen Auftreten der Bewohner des Ortes Friedfeld, die den jungen Pfarrer Salomo auf Grund seiner katholischen Ehefrau boykottierten. Seine Aufforderung zur Toleranz in seinen Predigten sowie seine ökumenische Einstellung wird abgelehnt und die Marienverehrung der Katholiken als heidnischer „Götzendienst" abgetan. Zur Aufklärung seiner Zeitgenossen versuchte auch Ahasver beizutragen. In der Frühfassung gesteht der „ewige Jude", zahlreiche Dichter und

[20] Holtei, *Der Obernigker Bote,* op. cit., S. 196 f.

rozpoznać. Zapewnia jednak: „... wywlókłbym tego staroświeckiego manichejczyka za drzwi”[19].

Deklaracja tolerancji

Wszystkim tym uprzedzeniom Holtei przeciwstawił postawę chwalebnie odmienną. Jako nauczyciel „oświeconego, racjonalnego chrześcijaństwa” wspierał każdy, przede wszystkim jednak religijny, przejaw tolerancji[20]. Szczególnie wyraźnie było to widoczne tam, gdzie mowa o fanatycznym wystąpieniu mieszkańców Friedfelda, którzy bojkotowali młodego protestanckiego księdza Salomo z powodu jego katolickiej żony. Głoszone w kazaniach wezwanie do tolerancji oraz ekumeniczna postawa zostały odrzucone, a katolicki kult maryjny uznany za pogański obrządek. Do oświecenia sobie współczesnych próbował się też przyczynić Ahaswer. W młodzieńczej wersji Wieczny Tułacz wyznaje, iż inspirował duchowo licznych pisarzy i myślicieli, w tym i Novalisa; oświadcza Salomo: „Byłem i przy nim, mój synu! Objawiłem się wielu, ale oni ledwo byli tego świadomi”[21]. Tym samym Ahaswer sugeruje, iż poprzez duchowe inspiracje miał wpływ na rozwój europejskiej kultury. Tego rodzaju dalekowzroczny pogląd w czasach Holtei'a raczej nie znalazłby zrozumienia, zwłaszcza że i pisarz nie dysponował odpowiednimi ku temu argumentami, wyznanie to zostało więc w nowszej wersji skreślone.

Holtei wielokrotnie podkreśla pobożność Ahaswera i jego syna Salomo. Chrystus jako „wyszydzony człowiek prawdy” jest tu przedstawiany z prawdziwą czcią[22], a jego rola „wielkiego przyjaciela ludzi” uwypuklona[23]. Zgodnie z nauką umiłowanego Nazarejczyka, głosi pisarz, nie należy odwracać się ze zgrozą od Wiecznego Tułacza i go odpy-

[19] Holtei, (Nachdruck), op. cit., S. 164.
[20] Holtei, *Der Obernigker Bote*, op. cit., S. 196 f.
[21] Holtei, (Nachdruck), op. cit., S. 174.
[22] Holtei, *Der Obernigker Bote*, op. cit., S. 168
[23] Holtei, tamże, S. 208.

Denker geistig angeregt zu haben, darunter auch Novalis; so erklärt er gegenüber Salomo: „Bei ihm war ich auch, mein Sohn! Ich bin vielen erschienen, sie wußten es kaum“[21]. Damit gibt Ahasver zu, auf die Entwicklung der europäischen Kultur durch geistige Inspirationen Einfluß ausgeübt zu haben. Da sich diese weitreichende Einsicht aber in Holteis Alter nicht hätte durchsetzen können, zumal dem Dichter die entsprechenden Beweise fehlten, wurde dieses Eingeständnis in der publizierten Spätfassung gestrichen.

Dagegen betont Holtei mehrfach die Frömmigkeit Ahasvers und seines Sohnes Salomo. Christus als „verhöhntem Mann der Wahrheit“ wird öfters gehuldigt[22] und seine Rolle als „großer Menschenfreund“ herausgehoben[23]. Im Geiste des geliebten Nazareners wird aber auch gefordert, vor dem „ewigen Juden“ nicht schaudernd zurückzuweichen oder ihn abzulehnen, sondern ihm wie Salomo ein offenes Herz entgegen zu bringen. Diese Intention des schlesischen Dichters Karl von Holtei sollte auch heute noch, bei aller zeitgebundenen Einschränkung des Biedermeier, in diesem Werk bedenkenswert erscheinen und zur Lektüre der folgenden Erzählung anregen.

[21] Holtei, Nachdruck, op. cit., S. 174.
[22] Holtei, *Der Obernigker Bote*, op. cit., S. 168.
[23] Daselbst, S. 208.

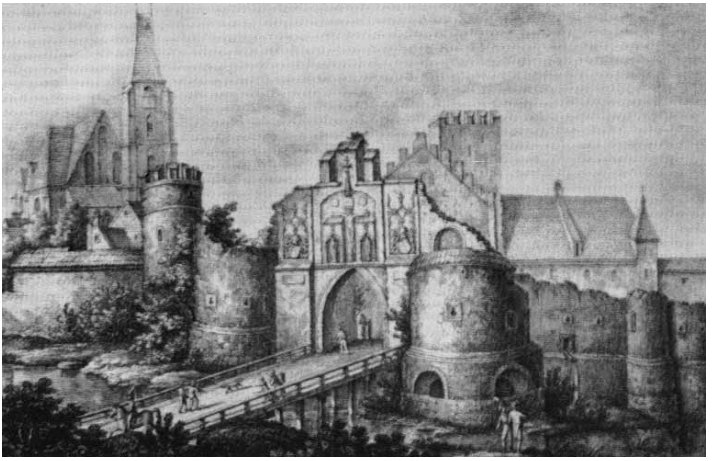

Nicolai-Tor-Brücke in Breslau
Most przy bramie św. Mikołaja.
Stich nach Zeichnung von Heinrich Mützel
Sztych według rysunku Heinricha Mützela.
Żródło/Quelle: D.-L. Döring, Alt Breslau in Sage und Bild, Leer 1982, S.110

chać, lecz właśnie jak Salomo – wyjść ku niemu z otwartym sercem. Tego rodzaju intencja śląskiego pisarza Karla von Holtei'a budzi szczere uznanie i zasługuje dziś jeszcze, wbrew wszelkim współczesnym niechęciom, jakie się żywi wobec estetyki biedermeierowskiej, na przemyślenie i powinna być zachętą do lektury niniejszego opowiadania.

Przekład Janusz Krosny

Karl von Holtei

Der ewige Jude

Und ist denn nicht das ganze Christentum
Auf's Judentum gebaut? Es hat mich oft
Geärgert, hat mir Tränen genug gekostet,
Wenn Christen gar so sehr vergessen konnten,
Daß unser Herr ja selbst ein Jude war

G. E. Lessing

Ich will allhier stehn und ruhn, Du aber
sollst gehen bis an den jüngsten Tag.

Volksbuch

I.

Immer einmal in der Woche versammelte sich, des Abends um sieben Uhr, eine geistreiche Gesellschaft beiderlei Geschlechtes bei einem Kunstfreunde in Leipzig zu traulichem Verein, um sich durch gegenseitige Mitteilung ihrer poetischen und literarischen Erzeugnisse zu ergötzen. Herr Salomo, ein Mitglied dieser Gesellschaft, sonst sehr eifrig und pünktlich, hat sich heute verspätet, weil er eine kleine Dichtung noch völlig ins Reine schreiben wollte, und begegnet nun im Vorübergehen einem ihm fremden und fremdartig gekleideten Menschen, der mit sich selbst redet, ärgerlich zu sein scheint, eine Last Bücher unterm Arme schleppt und dabei den Kopf so tief senkt, daß man sein Gesicht unmöglich erkennt; um so weniger, weil es bereits dunkelt. Salomo findet die literarische Gesellschaft noch in einiger Aufregung über den vor einigen Augenblicken hier gewesenen Mann, der sich

Karl von Holtei

Żyd Wieczny Tułacz

A czyż całego chrześcijaństwa nie zbudowano na judaizmie? Często irytowało mnie, a i sporo łez kosztowało, iż chrześcijanie aż tak zapomnieli, że sam Pan nasz był Żydem.

G. E. Lessing

Chcę tu przystanąć i odpocząć,
ty jednak wędrować będziesz
aż do dnia Sądu Ostatecznego.
(z ludowej księgi)

I.

Raz w tygodniu, jak zawsze o dziewiętnastej wieczorem, u pewnego miłośnika sztuki w Lipsku spotykało się zżyte z sobą, uduchowione towarzystwo, by dzielić się i nawzajem zachwycać swoimi literackimi dokonaniami. Pan Salomo, zwykle bardzo skrupulatny i punktualny członek tego towarzystwa, spóźnił się tym razem, chciał bowiem jeszcze dokończyć przepisywanie na czysto krótkiego wiersza, a spiesząc potem na spotkanie, natknął się na nieznajomego, na obcą modłę odzianego człowieka, który wydawał się być czymś zagniewany, pod pachą taszczył stertę książek, a głowę trzymał przy tym tak nisko pochyloną, iż niemożliwe było rozpoznanie jego twarzy, tym bardziej że właśnie zapadał zmierzch.

Salomo zastał zebranych jeszcze nieco poruszonych wizytą owego nieznajomego, który przedstawił się jako

als Bücherhändler angemeldet und Sachen dargeboten, wie ehedem Bauersleute von den Märkten mit heimgebracht; als „Eulenspiegel, die Schildbürger, Kaiser Oktavian, der Finkenritter“[1] und mehr „solch' dummes Zeug“.

– Wir haben auch etwas genommen, um dem armen Teufel etliche Groschen zuzuwenden, – sagte ein hübsches, gebildetes Mädchen.

Salomo äußerte:

– Es tut mir leid, daß Sie diese Gattung der Literatur so kurz und verächtlich abfertigen; denn ich wollte gerade heute ein Gedicht vortragen, welches durch die Lektüre eines ähnlichen Volksbuches entstanden ist: was ich jetzt kaum wagen darf.

– Wie heißt ihr Gedicht, Herr Salomo? – fragte Elise, eine junge, liebenswürdige Witwe, mit sichtbarer Teilnahme.

– Es heißt: Der immer in der Welt herumwandernde Jude.

– Das ist ein eigenes Zusammentreffen: gerade den hab' ich dem wandernden Krämer abgekauft. Der Jude ist auf dem Titel abgebildet und sieht gar abscheulich aus. Doch setzen Sie sich, und beginnen Sie; die Reihe ist an Ihnen.

Salomo las:

Der ewige Jude

Dort flimmern Feuer her,
Dort stehen Hütten.
Tragt mich bis dahin, müde Füße,
Laß' mich gehen, rasender Sturm.
Was stürzest Du mir Felsen in den Weg?
Was hab' ich dir Leides getan?
Warst du ein Mensch?
Trugst du ein Kreuz?
Rase nicht, Sturm! – Deiner
Hab' ich nicht gespottet.
Oder wärst Du nicht Herr über Dich und Dein Wüten?
Oder jagte Dich der da, der mir die Blitze
Ins Antlitz schleudert ?
Die roten Blitze?
Sie treffen,

[1] Titel der mittelalterlichen Volksbücher.

handlujący książkami, a oferował je niczym chłopi swój towar na targu. Były tam i takie pozycje, jak *Eulenspiegel, die Schildbürger, Kaiser Oktavian, der Finkenritter* i wiele jeszcze podobnych ludowych głupstw z czasów średniowiecznych.

– Wzięliśmy tego trochę, aby przysporzyć nieborakowi parę groszy – powiedziała ładna, wykształcona dziewczyna.

– Przykro mi, że państwo tak pobieżnie i pogardliwie traktują tego rodzaju literaturę – odezwał się Salomo – chciałbym bowiem dziś przedstawić wiersz, który powstał za sprawą lektury podobnej ludowej księgi. Teraz jednak niełatwo mi się na to odważyć.

– Jaki jest tytuł pańskiego wiersza, panie Salomo? – z widocznym zainteresowaniem zapytała Elise, młoda, miła wdowa.

– Jest to wiersz o wiecznie wędrującym przez świat Żydzie – wyjaśnił Salomo.

– To istny zbieg okoliczności, bo właśnie kupiłam to u wędrownego kramarza – wykrzyknęła Elise. – Żyd wyobrażony jest na stronie tytułowej i wygląda doprawdy odpychająco. Niech pan jednak siada i zaczyna, pana kolej – zachęciła.

Salomo czytał:

Żyd Wieczny Tułacz

Tam płoną ognie,
Tam stoją chaty,
Nieście mnie ku nim, stopy umęczone,
Pozwól mi iść, burzo szalona.
Dlaczego rzucasz mi głazy na drogę?
Cóż złego ci uczyniłem?
Byłaś człowiekiem?
Niosłaś krzyż?
Nie grzmij, nie szalej!
Nie drwiłem z ciebie.
Czyż nie jesteś panią swego szału?
Czy też gna cię ten, który mi w twarz ciska
Czerwone błyskawice?

Aber sie töten mich nicht.
Töte du mich!
Sei mitleidvoll, rasender Sturm:
Wirf mich hinab
Auf die spitzen Felsen.
Köhler: Halt Landsmann, nicht weiter.
Dort unten ist's tief.
Seid Ihr trunken oder von Sinnen ?
Was wollt Ihr da unten?
Jude: Sterben! – Halte mich nicht!
Köhler: O, ich steh' fest.
Kommt mit mir zur Hütte.
Prr – das blitzt!
Ihr seid wohl gar ein Jude?
Ja, wirklich.
Wenn's wieder blitzt,
Will den Pfad ich finden zur Hütte,
Und wir gehen hinab.
Warum wolltet Ihr sterben?
Jude: weil ich ein Elender bin.
Köhler: Hofft auf Gott!
Nun, was erschreckt Ihr?
Jude: Es blitzte.
Köhler: Wird's noch oftmals tun.
Kommt, folgt mir; betet im Gehen.
Jude: Ja, wenn ich beten könnte…
Köhler: Ihr betet nicht?
Habt Ihr's beim Schacher[2] verlernt,
Oder beten die Juden nie?
Jude: Ich schachre nicht.
Köhler: Wovon denn lebt Ihr ?
Jude: Ich lebe so eben vom Leben,
Und der Tod tut mir nichts.
Köhler: Ihr seid ein schauriger Gast. –
Da ist die Hütte:
Weib, mach' auf!
Hier ein Fremder!
Frau: Der ist krank und furchtbar …
Nein, den behalt ich nicht.
Jude: Laßt mich hier, bitt' ich.
Nur um Euretwillen bitt' ich!
Frau: Was soll das heißen?

[2] Schacher (hebräisch) - Handel, Feilschen.

Trafiają mnie, lecz zabić nie mogą,
To ty mnie zabij!
Zmiłuj się, szalona,
Ciśnij mnie na ostre skały.
Smolarz: Stój, bracie, tam przepaść. Pijanyś ty, czy szalony? Czegóż szukasz tam w dole?
Żyd: Śmierci! Nie zatrzymuj mnie!
Smolarz: O, nie ustąpię! Pójdź ze mną do chaty! Ach, jak błyska! Czy jesteś Żydem? No tak, w rzeczy samej! Gdy znów błyśnie, znajdę ścieżkę ku chacie i zejdziemy na dół. A czemuż to chcesz umrzeć?
Żyd: Bo jestem nędzarzem.
Smolarz: Zaufaj Bogu, czegóż się tak lękasz?
Żyd: Błysnęło!
Smolarz: Nie raz jeszcze błyśnie. Chodź za mną i módl się.
Żyd: Ach, gdybym tylko mógł...
Smolarz: Nie modlisz się? Czyżbyś przy handlu tego zapomniał? A może Żydzi nigdy się nie modlą?
Żyd: Ja nie handluję...
Smolarz: Z czegóż więc żyjesz?
Żyd: Żyję samym życiem, a śmierć jest dla mnie niczym.
Smolarz: Strach cię gościć... Ale oto i chata. Kobieto, otwórz! Mamy gościa!
Kobieta: On jest chory i budzi lęk! Nie, nie przyjmę go!
Żyd: Proszę, wpuść mnie! Dla waszego dobra proszę...
Kobieta: Nie rozumiem, cóż to może znaczyć?
Żyd: Przyjmijcie tę naukę:
Nie odpychaj nikogo, kto cię prosi,
Co bowiem jemu uczyniłeś, sobie uczyniłeś.
Jeśli go obrażasz, siebie obrażasz,
A jemu ubliżając, sobie ubliżasz.
Jeśli go zabijasz, zabijasz i siebie.
Był ongiś Żyd, co stał przed swoim domem,
Gdy biedny umierał męczennik.
I Żyd szyderczo prośbie biedaka odmówił,
Wzruszającej prośbie... A potem...
Och, wpuście mnie przecie!
Kobieta: Wejdź, tam jest legowisko. Jakże on się rzuca! Śpi wreszcie...
Smolarz: Sen jego niespokojny. Wzdycha, dręczony przez najcięższe zmory...
Kobieta: Spójrz tylko, jak ze strachem dyszy! Daj lampę – jaka starcza jego broda, jakże puste oczy, a skóra jaka brązowa! Wygląda niczym szkielet, coś mamrocze głucho...

Jude: Merkt Euch die Lehre:
Niemand stoße von Dir, wenn er Dich bittet,
Denn was Du ihm tust, hast Du Dir selbst getan.
Wenn Du ihn kränkest, kränkst Du Dich selbst;
Wenn Du ihn schmähst, schmähst Du Dich!
Wenn Du ihn tötest, bringst Du Dich selbst um.
Einst war ein Jude, stand vor seinem Hause,
Als ein armer Dulder zum Tode ging;
Und verhöhnend wies der Jude
Des Armen Bitte zurück;
Eine rührende Bitte…
Dann…o laßt mich hier!
Frau: Geht hinein; dort ist ein Lager.
Wie er sich hinwirft!
Er schläft schon.
Köhler: Unruhig sein Schlaf;
Er stöhnt, - er träumt…
Schwere Träume…
Frau: Sieh nur, wie ängstlich atmet er!
Gib die Lampe –
Wie greise sein Bart, wie hohl seine Augen,
Wie braun seine Haut,
Einem Totengerippe gleich, die lange Gestalt.
Er murmelte dumpfe Töne …
Höre nur … sieh nur …
Herr Gott im Himmel, das ist der
Ewige Jude!
Köhler: ich glaub' er ist's.
Komm Frau! Er ruhe!
Er ruht, für neue Qualen zu erwachen.
Gerecht ist Gottes Gericht,
Aber streng ist es Diesem.
Laß die Türe halb offen,
Daß er morgen entfliehe, unbemerkt.
Geweiht sei die Stätte, wo er lag,
Brünstiger Andacht. –
Gemarterter Wandrer auch Dir
Schlägt der Erlösung Stunde:
Das Weltgericht ist Deine Morgenröte;
Wenn Sie anbricht,
Stehst Du gereinigt da, ein Engel
Am ewigen Kreuze! -
Komm, Frau, laß ihn liegen.
Frau: Gute Nacht, Jude!

Popatrz... Posłuchaj... Boże na wysokości! To Żyd Wieczny Tułacz!
Smolarz: Wiedziałem, że to on. Chodź, niech odpoczywa! Zbudzi się znów ku nowym cierpieniom. Sprawiedliwy jest Boży sąd, choć surowy dla niego. Drzwi zostaw uchylone, niech rankiem wyjdzie niezauważony. Żarliwą modlitwą niech będzie pochwalone miejsce, w którym leżał. Wędrowcze umęczony, również tobie wybije godzina zbawienia, a Sąd Ostateczny, gdy nadejdzie, będzie twoją jutrzenką. Staniesz tam u wiecznego krzyża czysty jako anioł. Chodź, żono, niech odpoczywa...
Kobieta: Dobranoc, Żydzie...

***

Po zakończeniu lektury głos zabrała pewna mądra radczyni, mówiąc o potędze fantazji, kto bowiem widział i słyszał przejętego pana Salomo, mógłby mniemać, wywodziła kąśliwie, iż ten rzeczywiście skłonny jest tego rodzaju niedorzeczne bajki uważać za prawdziwe.

– A jednak – bronił się Salomo – fantazja jest siłą, a moja jest doprawdy wielka, i muszę tu prosić o wybaczenie, że, dając się ponieść natchnieniu, nie zachowałem tak potrzebnej tu rozwagi. I proszę, nie śmiejcie się ze mnie, gdy wyznam, że opowieści o duchach i straszydłach, choćby w połowie tylko tak wyrazistych jak ów Wieczny Tułacz, napawają mnie zgrozą. Często wtedy, nawet bez istotnego powodu, lękam się, i to nie tylko w nocy, ale i za dnia.

– O tak – odezwała się urocza Elise – ze mną jest podobnie. Gdy jestem sama w ciemnościach, zamykam oczy ze strachu, że zobaczę coś niesamowitego. Już teraz książka o tym Żydzie wydaje mi się upiorna. Czasem mam wrażenie, że ten stary drzeworyt porusza oczami. Mógłby mnie ktoś od niego uwolnić? Jeśli nie znajdzie się chętny, wyrzucę książkę przez okno.

– Zechce mi pani przekazać ten drzeworyt, zanim to pani uczyni – poprosił Salomo. – Brakuje mi go w moich zbiorach.

Eine kluge Frau Rätin nahm nach beendigtem Vortrag zuerst das Wort: wie doch die Phantasie wirksam ist; wer Herrn Salomo jetzt in seiner Begeisterung sah und hörte, könnte glauben, er sei nicht abgeneigt, derlei alberne Märchen für möglich zu halten.

Allerdings, entgegnete Salomo, ist die Phantasie mächtig, gerade bei mir sehr mächtig, und ich muß wirklich um Verzeihung bitten, wenn ich jetzt, vom Feuer fortgerissen, die nötige Besonnenheit außer Acht gelassen habe. Werden Sie mich nicht belächeln, wenn ich gestehe, daß mich Erzählungen von Geisterspuk und Gespenstern, die nicht halb so tiefe Bedeutung haben, als der ewige Jude, in Grauen jagen können? Daß ich oft, ohne entschiedene Veranlassung, nicht allein bei Nacht, sondern auch am hellen Tage in Angst gerate?

– Ja – fuhr die schöne Elise auf – mir geht es nicht besser. Wenn ich im Finstern allein bin, mach' ich die Augen fest zu, aus Furcht, irgend etwas Unheimliches zu sehen. Mir wird dieses Buch mit dem Judenbild jetzt schon zum Gespenst; es kommt mir vor, als ob der alte Holzschnitt die Augen bewegte. Wer nimmt es mir ab? Wenn sich niemand meldet, werf ich's zum Fenster hinaus.

– Ehe Sie das tun – sagte Salomo – wollen Sie es mir überlassen; es fehlt ohnedies noch in meiner Sammlung.

Elise gab es ihm von Herzen gern und drückte ihm sogar ein bißchen die Hand, als sie es ihm reichte.

– Nehmen Sie, lieber Salomo – sprach sie leise und unbemerkt – ich wünschte, ich könnte Ihnen geben, nicht was mir zuwider, vielmehr was mir teuer ist. Ich wünschte auch, ich könnte Sie anders anreden, als Salomo; der Name klingt mir nicht recht; und – Ihr Taufname ist mir noch unbekannt.

– Ich selbst ärgere mich manchmal über diesen Königsnamen,[3] weil ich so wenig Königliches habe; doch kann ich mir keinen andern geben. Bei der Taufe wurde ich Rafael genannt.

– Das gefällt mir schon besser – versicherte Elise – Rafael

[3] Anspielung auf den Namen des jüdischen Königs Salomo, er regierte in den Jahren 971-929 vor Christus.

Elise skwapliwie wręczyła mu książkę z ilustracją i z lekka uścisnęła dłoń.

– Proszę go przyjąć, drogi Salomo – powiedziała cicho, tak aby postronni nie słyszeli. – Chciałabym panu dać nie tylko to, czego nie lubię, ale tym bardziej to, co jest mi drogie. Chciałabym także móc się do pana inaczej zwracać. Salomo – to dla mnie nie brzmi zbyt dobrze, a nie wiem, jak panu dano na chrzcie.

– I mnie samego czasem drażni to królewskie miano[1], bo chyba mało we mnie królewskości, ale przecież nie mogłem się inaczej nazwać. A na chrzcie dano mi Rafael.

– To mi się już bardziej podoba – zapewniła Elise.

– Rafael to rzeczywiście ładne imię, ale jednak i ono mi nie pasuje – wyznał Salomo. – I nie mogę się na żadne zdecydować – kontynuował – bo słynne imiona ciążą niemal tak jak sławni ojcowie.

Zanim udali się na herbatę, Elise zgodziła się, by Rafael Salomo ją odwiedził.

II

Student Rafael ukończył nauki, ale znajomi nadal nazywali go „studentem", ponieważ niczym innym się jeszcze nie zasłużył. On jednak zamierzał niebawem stać się kimś innym, mianowicie pastorem. Kilka próbnych kazań, które wygłosił, było całkiem udanych, miał więc nadzieję, że cel jest blisko.

Idąc do domu, nie myślał o niczym innym, jak tylko o złożonej przez Elise propozycji odwiedzin. Taka młoda wdowa... I taka ładna – mruczał do siebie – ale katoliczka. Luterański pastor z katoliczką... Ech, błazen ze mnie... – mruknął znowu – któż zresztą myśli o małżeństwie, przecież mam ją tylko odwiedzić.

Salomo zajmował mały pokoik, na który, szczerze mówiąc, zdecydował się właśnie z powodu jego rozmiarów.

[1] Aluzja do imienia króla żydowskiego Salomona; panował w latach 971-929 przed Chrystusem.

ist wohl recht hübsch, doch mir auch nicht recht. Ich kann weder dem einen, noch dem andern Ehre machen, und berühmte Namen sind fast so lästig als berühmte Väter.

Ehe sie zum Tee gingen, erteilte Elise dem unberühmten Rafael Salomo die Erlaubnis, sie zu besuchen.

II.

Der Student Rafael hatte ausstudiert und hieß unter seinen Bekannten nur deshalb noch immer Student, weil er eben noch nichts anderes war. Aber sein Sinn stand danach, recht bald etwas anderes zu werden, und zwar ein Pastor. Einige Probe-Predigten, die er bereits gehalten, waren genügend ausgefallen, und er hoffte, einem Ziele nicht mehr fern zu sein.

Beim Nachhausegehen aus jener Gesellschaft dachte er nichts weiter, als daß Elise ihm erlaubt habe, sie zu besuchen. Eine so junge Witwe, … und eine so hübsche... zwar, murmelte er vor sich hin, ist sie katholisch. Ein lutherischer Pastor und eine katholische Frau ... dann wieder schlug er sich auf den Mund: ich Narr! Wer denkt denn an heiraten? Ich soll sie ja nur besuchen!

In seinem Stübchen, welches er, aufrichtig gesagt, nur deshalb so klein ausgewählt hatte, weil ihm ein großes Wohnzimmer mit seinen dunklen, leeren Ecken und Winkeln, wohin das Licht einer Studier-Lampe nicht reicht, bei Abende unheimlich gewesen sein würde, nahm er ihr Geschenk heraus: es ist doch dumm von mir, daß ich sie nicht bat, ihren Namen darauf zu schreiben; hier längs dem Holzschnitte wäre gerade Raum dazu gewesen. Was dies doch für ein kurioses Bildchen ist!? Elise behauptete, es bewege sich, und mir kommt es auch so vor; ja, es färbt sich, scheint mir. Wie die Augen funkeln! Nun starrt es mich an; es erhebt seinen Wanderstab. Werde ich denn verrückt?

– Frau Mehlin wachen Sie noch? – Dabei schlug er an die Stubentür seiner Wirtin, die ihm dies Monatzimmer vermie-

W dużej izbie, z jej pustymi, mrocznymi kątami, których studencka lampka nie mogłaby oświetlić, czułby się wieczorami nieswojo.

Dotarłszy do mieszkania, wydobył podarunek Elise. Głupio zrobiłem, że nie poprosiłem jej, by napisała swoje imię – pomyślał – a tu byłoby dość miejsca. Cóż to za dziwaczny obrazek! Elise twierdziła, że się porusza, i ja też mam takie wrażenie – rozmyślał dalej. Wydaje się mienić kolorami, a jak błyszczą te utkwione we mnie oczy! Teraz unosi swój kij podróżny... Czyżbym zwariował? – zapytał sam siebie.

– Pani Mehl, nie śpi pani?! – krzyknął i zastukał do drzwi swojej gospodyni, u której wynajmował pokój. – Proszę, niech się pani odezwie, niech poczuję bliskość człowieka. Boję się!

– Co panu jest, drogi panie Salomo? – zapytała kobieta. – Czy pan jest chory? Mam panu zrobić herbatę? Zaraz przyjdę, ale niech pan nie krzyczy, mój mąż już śpi. Idę już, idę...

Salomo, który uprzejmą i zawsze miłą panią Mehl wolał oglądać raczej z tyłu niż z przodu, miał teraz nowe zmartwienie, ponieważ już widział ją pojawiającą się w nocnej koszuli, a on, jako poważny teolog, wolał uniknąć takiego widoku, krzyknął zatem tym głośniej:

– Pani Mehl, jeśli jest tu pani mąż, niech go pani do mnie przyśle! Gdybym tylko wiedział, że dziś wrócił z podróży, wolałbym właśnie jego!

– Idę już – odpowiedział jakiś obcy głos, przy czym Rafael nie potrafił ustalić, skąd dochodził. Myślał, że należy on do całkiem mu nieznanego pana Mehla, który, od czasu gdy jego żona wynajęła mu ten umeblowany pokój, był z powodu podróży zawodowych stale nieobecny.

– Dobry wieczór, drogi panie Mehl! Czy myśmy się już widzieli? Jeśli się nie mylę, to chyba pan był tym, którego spotkałem dziś w ciemnościach przed jednym z domów na Petersgasse? Czy tak?

– Być może, ale dlaczego pan, panie studencie, tak wrzeszczy po nocy? Coś panu dolega?

– Nie, panie Mehl, aż mi wstyd to wyznać – boję się...

tet – Ich bitte, geben Sie ein Lebenszeichen von sich, damit ich menschliche Nähe verspüre, mich gruselt's!

– Was ist Ihnen denn, guter Herr Salomo? Sind Sie krank geworden? Soll ich Ihnen Tee machen? Gleich werde ich bei Ihnen sein. Aber schreien Sie nicht; mein Mann schläft. Gleich bin ich da.

Salomo, der die gefällige Frau Mehlin, so nett sie sonst war, lieber im Rücken als im Gesicht haben möchte, geriet nun in eine neue Besorgnis; denn er sah sie schon im Nachtkleide eintreten, und als ernster Theologe wollte er sich diesem Anblicke nicht exponieren[4]. Deshalb schrie er nun gerade um so lauter:

– O Frau Mehlin, wenn Ihr Ehemann vorhanden, so schicke Sie mir diesen; hätte ich gewußt, daß er heute von seiner Reise heimgekehrt sei, so hätte ich gewiß nur nach ihm gerufen.

– Ich komme schon! – antwortete eine fremde Stimme, ohne daß Rafael entdecken konnte, wo sie her kam? Er hielt sie für jene des ihm gänzlich unbekannten Herrn Mehl, der in Geschäftsangelegenheiten abwesend war, als Frau Mehl die meublirte[5] Stube an den Studenten vermietet.

– Mir kommt vor, lieber Herr Mehl – ich wünsche guten Abend! Wir haben uns schon gesehen? Wenn ich nicht irre, sind Sie derselbe, den ich heute in der Dunkelstunde vor einer Haustüre der Petersgasse sah? Ist's nicht so?

– Kann sein. Warum schreien Sie aber so lästerlich bei Nacht, Herr Student? Sind Sie im Leib nicht gesund?

– Das ist's nicht, Herr Mehl. Gewissermaßen muß ich mich des Geständnisses schämen; ich fürchte mich ...

– Gibt es hier Mäuse oder Ratzen?[6]

– Nein. Hier, sehen Sie, ich habe da ein Büchlein zum Geschenk erhalten, worauf sich ein plumpes Bild befindet, ein ganz gewöhnlicher Holzschnitt,... und dies Bild ... es ist ein Spuk...

– Zeigen Sie doch her. Ei, das Büchlein hab' ich verkauft, an ein allerliebstes Weibchen ...

[4] herausheben, herausstellen, aussetzen.
[5] veraltet, heute möbliert.
[6] gemeint sind Ratten.

François Georgin, Żyd Wieczny Tułacz (1896 rok)
François Georgin, Der ewige Jude (1896)

– Czyżby były u pana myszy albo szczury?

– Nie, ale niech pan spojrzy: dostałem w prezencie książeczkę i jest tu pospolity obrazek, ot, zwyczajny drzeworyt... ale.. ale to jest widmo! – szepnął strwożony Salomo.

– Niech pan pokaże. Ech, przecież sprzedałem tę książeczkę pewnej przemiłej pani... – oświadczył Mehl.

– A więc to pan, panie Mehl, jest tym wędrownym księgarzem, który...

– Jestem, kim jestem – przerwał Mehl – a pana również rozpoznałem. Nie powinien się pan niczego obawiać. To zwyczajny, pobożny obrazek, solidnie wycięty w drewnie. I nie porusza się – zapewnił handlarz.

– So sind Sie, Herr Mehl, also wirklich der Bücher- und Bilderhändler, der…

– Ich bin, der ich bin, Herr Salomo, und ich habe Sie sogleich erkannt. Das Bild anlangend dürfen Sie keine Bange haben. Es ist ein stilles, frommes Bild in rechtschaffen Holz geschnitten, und rührt sich nicht.

– Aber ich habe doch gesehen ...

– Es ist Ihnen nur so vorgekommen. In Ihnen geht etwas vor und bewegt sich sehr; das Bild ist unbeweglich. Kennen Sie denjenigen Mann, den es vorstellt?

– Ich? ob ich den ewigen Ju … Herr, ich glaube, Sie wollen mich auf's Neue in Entsetzen jagen? Reden Sie doch, als ob er wirklich lebte?

– Vielleicht tut er das? Vielleicht lebt er wirklich. Und ich habe unterschiedene Gründe, anzunehmen, daß er dies tut. Unter andern auch denjenigen, daß ich selbst ihn kenne. Und wenn Sie sonst wollen, sollen auch Sie ihn kennen lernen; er spricht mit Ihnen in allen Sprachen, alten und neuen. Nun gute Nacht; ein ander Mal mehr.

Die arme Mehlin! hat einen wahnsinnigen Mann. Aber dieser Besuch hat mich vollkommen geheilt von meiner lächerlichen Nervenaffektion. Es war eine Kur nach dem neu erfundenen Systeme, wie jener Arzt anwendet, welcher da draußen vor dem Tore unweit des Kuchengartens des General-Feldmarschall's Fürsten Schwarzenberg Durchlaucht[7] behandelt. Similia similibus curantur[8].

Und der Student Rafael Salomo schlief geruhig ein.

III.

Es fügte sich, daß nach Verlauf einiger Wochen der arme Kandidat der Gottesgelahrtheit[9] für Elisens Bräutigam galt.

[7] Generalfeldmarschall Fürst von Schwarzenberg war Anführer der verbündeten Truppen gegen Napoleon (an der Seite der russischen Armee) während der Schlacht bei Dresden am 27. 8. 1813.

[8] Verwandtes mit Verwandtem behandeln.

[9] Theologie.

– Ależ ja widziałem... – zaczął znowu Salomo.

– Tak się tylko panu zdaje. To w panu się coś dzieje, a obrazek jest nieruchomy! Czy zna pan mężczyznę, który jest tu przedstawiony?

– Ja... czy ja tego Wiecznego Ży... Panie, chce mnie pan znowu przerazić?! Tak pan o nim opowiada, jakby on rzeczywiście żył... – Salomo był coraz bardziej niespokojny.

– Może i tak jest, i on naprawdę żyje – rozważał Mehl – mam rozmaite powody, by tak mniemać, a przede wszystkim ten, że znam go osobiście. I gdyby pan zechciał, również może go pan poznać. Porozmawia pan z nim we wszystkich językach, tak starych, jak i nowych. Tymczasem dobranoc. Innym razem powiem więcej – pożegnał się Mehl.

– Biedna pani Mehl, ma szalonego męża – rozmyślał student – ale jego odwiedziny w pełni uleczyły mnie z mojej śmiesznej afektacji. To była kuracja według nowego systemu wynalezionego przez owego lekarza, który opiekuje się jego wysokością feldmarszałkiem księciem Schwarzenberg[2]. *Similia similibus curantur*[3] – pomyślał jeszcze Rafael Salomo i spokojnie zapadł w sen.

III

Tak się złożyło, że po kilku tygodniach biedny kandydat nauk teologicznych uchodził już za narzeczonego Elise. Nie możemy bliżej opisać, jak do tego doszło, nie mamy bowiem potwierdzenia rozmaitych plotek, jakie dotyczyły tego związku. Wiadomo tylko, że przyjaciółki Elise były mu przeciwne i komentowały z kpiną, że przyczynił się do tego w znacznej mierze wizerunek „Wiecznego Żyda", w czym, być może, było nieco prawdy.

[2] Feldmarszałek książę von Schwarzenberg był przywódcą sojuszniczych wojsk w wojnie przeciwko Napoleonowi (po stronie armii rosyjskiej) w bitwie pod Dreznem 27 sierpnia 1813 r.

[3] Podobne leczy się podobnym.

Wie es sich gefügt, können wir wahrlich näher nicht beschreiben, denn wir haben keine sicheren Belege für die mancherlei Gerüchte, welche über diese Verbindung umhergingen. So viel ist sicher, daß Elisens Freundinnen allerlei dagegen einzuwenden hatten und spottweise äußerten: nur „der ewige Jude" habe das zu Stande gebracht; woran vielleicht etwas Wahres ist.

Ein Glück kommt selten allein. So meldete sich auch jetzt eine Pfarre; nicht besonders einträglich, doch in himmlischer Gegend, unfern der Elbe. Und Salomo war unendlich froh, als Elise mit ihm übereinstimmte, ein Geistlicher könne in solchen lieblichen Weinbergen mit seiner Frau das glückseligste Leben führen. Die Trauung wurde hinaus geschoben, bis die Vocation[10] in des Bräutigams Händen sei. Dann wollten sie in Leipzig die Copulation[11] feiern und als neues Ehepaar in „Friedfeld" ihren Einzug, Salomo die festliche Antritts-Predigt halten. Er, seinerseits, hatte nur eine Bedingung zu machen: dass sie protestantisch getraut werden müßten; worauf denn auch Elise, nach einigem Widerstreben, nachgebend und gütig einging.

Zum Zwecke einer letzten Amtsprüfung und darauf gegründeter Bestätigung seiner Wünsche mußte sich der Bewerber nach Dresden begeben, wo er am ersten Oktober des Abends spät anlangte. Unweit Leipzig geboren, nach der Eltern Tode dort als Student ein dürftiges Dasein fristend, war er noch niemals weiter gekommen, und Dresden mit seinem Gewühl von vornehmen Fremden machte einen andern Eindruck auf ihn, als der Leipziger Meßlärm. Die Gastzimmer des Hauses, wo er einkehrte, wimmelten von Reisenden, die großen Aufwand trieben. Rafael fühlte sich beängstigt, verzehrte sein mäßiges Mahl und bat den vornehmen Kellner, dass er ihm das erbetene Stübchen anweise.

Dieses war denn allerdings mehr als bescheiden, sowohl was Umfang, als Ausstattung betraf; ehrlich gesprochen, ein

[10] Berufung.
[11] Trauung, Verehelichung.

Szczęście rzadko przychodzi samo. Wkrótce zgłosiła się jedna z parafii, niezbyt wprawdzie zamożna, ale położona w rajskiej wręcz okolicy nad Łabą. Salomo był ogromnie zadowolony, że Elise była tego samego zdania: pośród przepięknych, winnicami porośniętych pagórków duchowny mógłby wraz z żoną wieść cudowne, szczęśliwe życie. Ślub jednak odroczono do czasu, aż powołanie znajdzie się w rękach narzeczonego. Dopiero wtedy zaplanowano zaślubiny w Lipsku, a następnie uroczyste wprowadzenie się młodej pary do parafii we Friedfeld, przy czym Salomo miał wygłosić inauguracyjne kazanie. Ze swojej strony miał on wszakże jeden warunek, ten mianowicie, aby narzeczona poślubiła go w obrządku protestanckim. Elise opierała się nieco, ale w końcu ustąpiła i zgodnie przystała na tę prośbę.

W celu złożenia końcowego urzędowego egzaminu, który miał być ostatecznym potwierdzeniem kompetencji kandydata, ów udał się do Drezna i dotarł tam pierwszego października późnym wieczorem. Urodzony niedaleko Lipska, wiódł po śmierci rodziców ubogi studencki żywot, nigdy dalej nie wyjeżdżając, Drezno tedy, z tłoczącą się tu ciżbą i jakąś wręcz uderzającą wytwornością przybywających tu zewsząd gości, wywarło na nim wielkie wrażenie – było to coś tak odmiennego od gwaru lipskich gospód. Pokoje zajazdu, w którym się zatrzymał, pełne były podróżnych prowadzących wystawne życie. Rafael czuł się w tym towarzystwie niepewnie. Spożył skromny posiłek i poprosił eleganckiego kelnera, by ten wskazał mu zamówiony pokoik.

Pomieszczenie okazało się, tak pod względem wielkości, jak i wyposażenia, więcej niż skromne, a w zasadzie, uczciwie powiedziawszy, była to nędzna nora. Poprzedni gość, prawdopodobnie znudzony padającymi od dłuższego czasu deszczami, wypełnił piórem nieregularne kontury przypadkowych form, jakimi pokryta była czerwonawa, imitująca marmur, tapeta, tworząc w ten sposób czarodziejski świat fantastycznych maszkar, w którym tylko taki widz jak Salomo mógł w melancholijnym, przez jedną marną świeczkę rozpraszanym mroku, doszukać się upiorności.

schlechtes Domestikenzimmer[12]. Ein Gast vor ihm, wahrscheinlich von Langeweile bei anhaltendem Regenwetter geplagt, hatte die schwankenden Umrisse zufälliger Figuren an den rötlich-marmorierten Wänden mit der Feder ausgefüllt und dadurch eine Zauberwelt phantastischer Fratzen geschaffen, die nur eines Beschauers wie Salomo bedurfte, um bei dem melancholischen Zwielicht einer mageren Kerze gespenstiges Leben zu finden.

Ob ihn nur die Einbildung täuschte? Ob der Zeichner wirklich auch den mehr erwähnten Holzschnitt vor Augen und im Sinne gehabt? Salomo sah überall seinen Ahasverus[13]. Und ihm vollends die Fassung zu rauben, mußte, nachdem er das Licht gelöscht und sich aufs Lager geworfen hatte, der Mond die geisterkühlen Blicke durch den Vorhang werfen, des Reisenden Ermüdung durch seltsame Träume zu stören. Die kleinen Bilder und Angesichter, die an den Wänden hafteten, schienen aus ihren Konturen herauszutreten und sich zu einem größeren zu vereinigen, welches nach und nach in eine wirkliche Gestalt überging. „Alle gute Geister" … stammelte Rafael und erstaunte nicht wenig, den ungebetenen Gast mit heiserer, doch sanfter Menschenstimme ergänzen zu hören: „loben ihren Meister!"

– Wer bist Du, Mann? Ich fürchte mich!

– Folge mir nur – sprach der Jude – stehe auf, kleide Dich an; draußen in der Gasse will ich Deiner harren. Damit entschwand die Gestalt.

Rafael kleidete sich rascher an, denn jemals in seinem Leben, und vor lauter Furcht herzhaft, eilte er dem Juden nach. Indem er über die Treppe mehr fliegend schwebte, als ging, dachte er: es ist wunderlich, was hier vorgeht; aber es geht doch wirklich vor. Unten im Gastzimmer lärmte es noch; der Jude wartete richtig vor der Haustür.

– Wohin führen Sie mich? – fragte Salomo, da Ahasverus mit ihm über den Altmarkt ging – und sie tragen keinen Hut?

[12] Zimmer für die Bedienung.

[13] Ahasverus oder Ahasver - ursprünglicher Name aus dem Buch "Esther" im Alten Testament.

Czy zwiodły go tylko własne urojenia, czy też rysownik również zauroczony był owym wielokrotnie już wspominanym drzeworytem, tak czy owak Salomo wszędzie widział swojego Ahaswerusa[4]. I nawet kiedy wyłączył światło i rzucił się umęczony na łóżko, księżyc, sączący przez zasłony zimną, lęk budzącą poświatę, nie pozwalał zażyć mu odpoczynku i trapił go dziwacznymi, męczącymi widziadłami. Małe obrazki na ścianach zdawały się rosnąć, wychodzić poza nakreślone im granice, i łączyć się w jeden większy, który stopniowo przybierał kształt rzeczywistej postaci.

– O, dobre duchy... – majaczył Rafael i nie zdziwił się już nadto, gdy usłyszał ochrypły, choć pełen łagodności głos nieproszonego gościa:

– Chwalcie Pana!

– Kim jesteś? Boję się! – jęknął Rafael.

– Pójdź za mną – powiedział Żyd – wstań, odziej się, będę na ciebie czekać na ulicy.

I z tymi słowy zjawa znikła.

Rafael ubrał się szybciej niż kiedykolwiek w życiu i, gnany strachem, pośpieszył za Żydem. Schodząc, a raczej sfruwając ze schodów, myślał o dziwaczności całego zdarzenia, które jednak było rzeczywistością. Salon na dole wypełniony był jeszcze gwarem gości. Żyd, zgodnie z zapowiedzią, czekał już przed drzwiami.

– Dokąd mnie prowadzicie? – zapytał Salomo, gdy obaj przechodzili przez stary rynek, i dziwił się przy tym, że Żyd nie nosi kapelusza.

– Do kościoła, mój synu – odparł Ahaswerus.

– Teraz, o północy? – nie dowierzał Salomo.

– Nie o północy, już wkrótce wybije pierwsza. Rafaelu Salomo, nie jestem zjawą – szepnął Żyd.

Na rynku, naprzeciwko kościoła, Salomo zauważył małego, szarego człowieczka, który, przemykając chyłkiem, zniknął nagle za drzwiami narożnego domu, choć ich nie otwierał.

– Widzieliście to? – zapytał Salomo.

[4] Ahasverus lub Ahasver – imię znane z księgi Esther w Starym Testamencie.

– In die Kirche, mein Sohn.

– In die Kirche? Jetzt um Mitternacht?

– Nichts von Mitternacht; es schlägt bald ein Uhr: ich bin kein Gespenst, Rafael Salomo!

An der Ecke des Altmarktes, gegenüber der Kirche, sah der Kandidat ein kleines, graues Männlein vorüberschlüpfen und in der Tür des Eckhauses verschwinden, die aber nicht geöffnet wurde; wahrscheinlich durch's Schlüsselloch.

– Haben Sie das gesehen?

– Ja, Rafael Salomo; es war der Phantasus[14]; der besucht in dieser Gestalt einen Dichter; einmal drinnen bei ihm verwandelt er sich nach dessen Willen, oder umgekehrt. Ich weiß es nicht.

An der Kirchtür fanden sie einen Nachtwächter, der ihnen aufschloß und sagte:

– Sie haben die höchste Zeit, Meister Hasver, es wird eben Eins schlagen und auch bald angehn; hier sind Ihre Kerzen.

Die Kirche war spärlich erleuchtet. In den Betstühlen knieten alte Leute, jedes hatte ein Lichtchen vor sich; die meisten lasen in dem Burg'schen Gesangbuch. Ahasversus zündete seine Kerze an, reichte dem jungen Freunde eine solche, den die übrigen verwundert anblickten, wo er denn herkäme.

Auf dem Orgelchor war eine Gesellschaft ehrwürdiger Männer in schwarzen Kleidern und schönen Allonge-Perücken versammelt, die sich rüsteten, ein Lied zu beginnen.

– Kennst Du sie wohl, Salomo? Da sind: Paul Flemming, Georg Neumark, M. G. Gerber, Caspar Neumann, Joh. Herrmann, Andreas und Christian Gryphius, Erdmann Neumeister, Martin Opitz, Johann von Assig, Neunherz, Burchard Waldis, Simon Dach, Joh. Rist, Rodigast, Martin Rinkart, Heinrich Alberti, Paul Gerhard[15] und viele andere Selige.

– Aber jener, der hoch oben, den Stab in der Rechten, das Ganze leitet? Dessen Antlitz Sanftmut, Geist und Liebe kündet … wer ist es, mein Ahasver?

[14] der Phantasus ist eine literarische Figur des Romantikers Ludwig Tieck.
[15] bekannte Dichter und Gelehrte aus der Barockzeit.

– Tak, Rafaelu, to był Fantasus[5], który w tej postaci nawiedza pewnego poetę i przemienia się u niego wedle jego woli lub odwrotnie, któż to może wiedzieć – tłumaczył Ahaswerus.

Przy wejściu do kościoła natknęli się na nocnego strażnika, który uchylił im drzwi i rzekł:

– Najwyższy czas, mistrzu Haswerusie, zaraz wybije pierwsza i się zacznie. Oto wasze świece.

Kościół był ledwo oświetlony. W półmroku klęczeli starzy ludzie, a przed każdym z nich migotało mdłe światełko. Wszyscy prawie pogrążeni byli w lekturze śpiewnika. Ahaswerus zapalił swoją świecę, następną podał swojemu młodemu towarzyszowi, na którego pozostali, widząc go po raz pierwszy, zwrócili zaciekawione spojrzenia.

Na chórze zebrała się grupa dostojnych mężczyzn, którzy, odziani w czarne stroje i zdobni w peruki o wijących się lokach, sposobili się do wykonania pieśni.

– Znasz ich zapewne, Salomo? – zapytał Ahaswerus. – Oto Paul Flemming, Georg Neumark, M. G. Gerber, Caspar Neumann, Johann Herrmann, Andreas i Christian Gryphius, Erdmann Neumeister, Martin Opitz, Johann von Assig, Neunherz, Burchard Waldis, Simon Dach, Johann Rist, Rodigast, Martin Rinkart, Heinrich Alberti, Paul Gerhard[6] i wielu innych, którzy zasnęli w Panu.

– A kim jest ten na samej górze, z batutą w prawicy, który nimi dyryguje? – zapytał Salomo.

– Mój drogi, to Benjamin Schmolke[7].

Zabrzmiała muzyka. Śpiewano *O, głowo skrwawiona i zraniona*. Paul Gerhard skinął ku Benjaminowi Schmolke, by uzgodnić takt. Gdy Rafael Salomo usłyszał, że klęczący wokół podjęli pieśń, również dołączył do chóru pełnym modlitewnego skupienia głosem. Znał jednak tylko nową, zniekształconą wersję i tak też śpiewał. Ahaswerus położył mu dłoń na ustach i upomniał cicho:

---

[5] Phantasus jest postacią stworzoną przez Ludwiga Tiecka, pisarza doby romantyzmu.

[6] Znany pisarz i uczony okresu baroku.

[7] Benjamin Schmolke był współczesnym Holtei'a, aktorem i komikiem w teatrze „Kalte Asche".

– Das ist Beniamin Schmolke[16], lieber Kandidat!

Die Musik hob an. Es war das Lied: „O Haupt voll Blut und Wunden" etc. Paul Gerhard nickte hinauf zu Benjamin Schmolke und deutete ihm an, wie er den Takt haben wollte. Rafael Salomo, als er hörte, daß die Versammelten in den Betstühlen einstimmten, erhob seine Stimme ebenfalls zu andächtigem Gesange; aber weil er das Lied nur nach der neuen verstümmelten Bearbeitung auswendig wußte, sang er es auch so. Da legte Ahasverus die Hand auf seinen Mund, sprechend:

– Laß' das, Liebster, Du betrübst mir meine alten Freunde!

Ein schöner Greis, dessen Gesicht eines Jünglings schien, wandelte sinnend die Gänge auf und ab, wie wenn er etwas suchte.

Rafael blickte ihm forschend nach; ihm war es, als wüßte er ihn zu benennen und könnte nur die Buchstaben nicht finden.

– Es ist Novalis[17] - sagte Ahasverus – die Sehnsucht treibt ihn hierher.

Als nun ein jeder sein Licht löschte, drehten auch der Jude und Salomo ihre Kerzen um und kehrten nach dem Gasthofe zurück, wo jetzt alles still war. Ahasverus versprach, ihn wieder abholen, und verließ ihn; Salomo schlief glücklich ein.

Als jedoch der Kellner, der ihm das Frühstück brachte, ziemlich lange an die von innen verschlossene Türe pochen mußte, um ihn zu erwecken; als er die Fratzen an der marmorierten Wand, da er sie bei Tageslichte betrachtete, mit seinem Holzschnitte in gar keine Verbindung mehr zu bringen vermochte; ... da sah er wohl ein, daß er lebhaft geträumt.

– Aber es war ein schöner, bedeutungsvoller Traum, besonders für einen Theologen, – sagte er zum Kellner.

---

[16] Benjamin Schmolke war Holteis Zeitgenosse; er wirkte als Schauspieler und Komiker am Theater „Kalte Asche".

[17] Novalis, eigentlich Friedrich von Hardenberg, war ein berühmter Romantiker.

– Przestań, mój drogi, zasmucasz moich starych przyjaciół.

Starzec o szlachetnej, nieomal młodzieńczej twarzy, przechadzał się w zamyśleniu tam i z powrotem, jakby czegoś szukał. Rafael przyjrzał mu się badawczo i był niemal pewien, że zdołałby przywołać jego imię, gdyby tylko przypomniał sobie właściwe litery.

– To Novalis[8] – powiedział Ahaswerus – przygnała go tu tęsknota.

Za przykładem jednego z obecnych, który zgasił świecę, Żyd i Salomo uczynili to samo, a Ahaswerus, dotrzymując obietnicy, odprowadził swego młodego towarzysza do uśpionej już o tej porze gospody, po czym zostawił go samego. Salomo pogrążył się w błogim śnie.

Kelner, który mu rano przyniósł śniadanie, dość długo musiał kołatać w zamknięte od wewnątrz drzwi. Salomo, obudziwszy się wreszcie, obejrzał w dziennym świetle pokrywające ściany bohomazy i, nie mogąc znaleźć jakiegokolwiek związku między nimi a swoim drzeworytem, zrozumiał, że śnił na jawie.

– To był jednak piękny i ważny sen, szczególnie dla teologa – powiedział do zdumionego kelnera.

IV

Załatwiwszy sprawnie wszelkie interesy i sprawy urzędowe, Salomo odnalazł przyjaciela, z którym studiował w Lipsku. Ów przeniósł się po studiach do Jeny, a potem, za sprawą przemożnego wewnętrznego impulsu, został malarzem i uczęszczał do Akademii Sztuk Pięknych w Dreźnie. Salomo cieszył się niezmiernie, mogąc znów uścisnąć starego druha. Gustaw opowiedział mu o swoich planach i zamiarach, Salomo zaś o tym, co go ostatnio zajmowało, a

[8] Novalis, właściwie Friedrich von Hardenberg, słynny romantyk.

IV.

Nachdem er unverdrossen und rüstig seine Geschäftsgänge und Amtsbesuche abgetan, suchte er einen Universitätsfreund auf, der mit ihm in Leipzig Fuchs[18] gewesen, später nach Jena gezogen, jetzt aber, einem unwiderstehlichen Triebe folgend, Maler geworden war und die Dresdner Kunst-Akademie besuchte. Er freute sich übermäßig, den lieben blonden Jungen wieder einmal ans Herz zu drücken. Gustav teilte ihm seine Ansichten und Pläne mit; dagegen machte er nun wieder jenen mit allem bekannt, was ihn betraf: Pfarre, Brautstand, poetische Träume, endlich war auch vom Traume der vergangenen Nacht die Rede; und da sie plaudernd, Arm in Arm durch die Gassen gingen, so traf es sich, daß gerade auf dem Altmarkt Salomo erzählen konnte: hier, in dieses Haus schlüpfte der graue Kobold hinein, den der Jude Phantasus nannte; und merkwürdig, obgleich mein Auge weder diesen Platz, noch dieses Haus vorher jemals gesehen, finde ich jetzt beides genau so, wie der Traum es mir zeigte.

– Merkwürdig, allerdings – fuhr Gustav der Maler fort – denn weißt Du, wer in diesem Hause wohnt? Kein anderer, als Ludwig Tieck.

– Merkwürdig!

Auf dem Link'schen Bade[19] kam Herr Mehl an ihn und flüsterte ihm ins Ohr:

– Im nächsten Jahre; zum Karfreitag werden Sie ihn sehen, den Juden; Sie können sich darauf verlassen, er sucht Sie heim.

– Warum nicht eher, lieber Mehl? Und wie kommen Sie hierher? Und warum verkünden Sie mir es heute schon? Und warum? ...

Herr Mehl war fort, ließ sich die Elbe entlang kahnen, ehe

[18] Fuchs, hier junger Student.

[19] Link'sches Bad - Linckesches Bad, beliebtes Dresdner Gartenrestaurant, zeitweise Mineralwasserbad an der Mündung der Priesnitz, berühmt auch durch das angrenzende Sommertheater.

więc parafii, narzeczeństwie i poetyckich marzeniach, a zwłaszcza o przeżyciach z ostatniej nocy.

Wędrowali zatem ramię w ramię wąskimi uliczkami, a gdy znaleźli się na Starym Rynku, Salomo mógł opisać dokładniej niedawne wydarzenia.

– To tutaj, do tego domu wśliznął się szary kobold, którego Ahaswerus nazwał Fantasusem – opowiadał. – I, co ciekawe, nigdy wcześniej nie widziałem ani tego placu, ani domu, a jednak rozpoznaję je, są dokładnie takie, jak w moim śnie.

– Zastanawiające, w rzeczy samej – zdumiał się Gustaw – a czy wiesz, kto mieszka w tym domu? Otóż nikt inny, jak Ludwig Tieck.

– Doprawdy, dziwne – przyznał Salomo.

W restauracji zdrojowej Linkego[9] podszedł ku niemu niespodziewanie pan Mehl i wyszeptał do ucha:

– W przyszłym roku w Wielki Piątek znów zobaczy pan Żyda. Może pan być pewny, nawiedzi pana.

– Dlaczego nie wcześniej, drogi panie Mehl? – dopytywał się Salomo. – I jak pan tu przybył? Dlaczego zapowiada mi pan to już teraz, dlaczego...?

Zanim Salomo pojął, co się stało, pan Mehl oddalił się śpiesznie i popłynął kajakiem z nurtem Łaby.

– Kim jest ten Żyd, który szeptał ci do ucha i tak szybko zniknął? – zapytał Gustaw, który sporą część drogi szedł w milczeniu za swoim przyjacielem.

– Ech, mój drogi, to nie Żyd, tylko mąż mojej gospodyni z Lipska, nazywa się Mehl – wyjaśnił Salomo.

– Może być twoim gospodarzem, ale jest także Żydem – upierał się Gustaw.

– Coś mi przyszło do głowy... On jest do niego podobny!.. – zaczął się zastanawiać Salomo.

– Do kogo? – dociekał Gustaw.

– Do postaci ze snu – odparł Salomo. – Jak szybko dotarł

[9] Ulubiona restauracja ogrodowa w Dreźnie, zdrój przy ujściu rzeki Priesnitz. Znana także dzięki pobliskiemu teatrowi letniemu.

noch Salomo begriffen, wie er ihm von der Seite und aus dem Gesichte gekommen?

– Wer ist denn der Jude, der Dir ins Ohr sprach und dann so schnell verschwand? – fragte Gustav, der eine lange Strecke Weges schweigend neben seinem Freunde hergegangen war.

– Ei, das ist kein Jude, mein Lieber; das ist meiner Wirtin Mann aus Leipzig, Mehl mit Namen.

– Dein Wirt kann er immer sein, doch ein Jude ist er darum nicht minder.

– Mir fällt da eben etwas auf... ähnlich sieht er ihm allerdings.

– Wem?

– Dem Traumgesicht. Und ist so rasch von Leipzig mir nachgefolgt? ... Nicht wahr, Gustav. Du bleibst heute Nacht bei mir?

– Gern; aber was hast Du?

– Ich meine doch, Herr Mehl ist ein schöner Mann, obgleich dürr und bleich; die Züge seines Angesichtes sind edel; und es liegt etwas Geheimnisvolles darin … Du mußt das ja am besten beurteilen können, als Künstler, der solche Studien zu seiner Aufgabe macht.

– Gewiß, daß sein Kopf mich interessiert. Auch kam er mir einigermaßen bekannt vor; nur weiß ich nicht, wohin mit ihm?

– Wenn er es selbst wäre, den er mir ankündigte? Wenn er ... o Gustav, mir graut!

– Laß uns die Brühl'sche Terrasse besteigen[20], Salomo; Du mußt auf andere Gedanken kommen, sonst wirst Du mir krank. Sieh in die Berge, die himmlische Gegend, atme die reine Herbstluft … kann kindische Gespensterfurcht Stand halten vor einem solchen klaren, hellen, heilig-schönen Abend? Wirf den Unsinn der Träume von Dir und halte Dich ans Leben.

– Du hast Recht, Gustav; Du beschämst mich, aber Du

[20] Brühl'sche Terrasse - Promenade am Elbufer, erbaut vom Minister Brühl des Sachsenkönigs August des Starken im 18. Jahrhundert.

tu za mną z Lipska. Gustawie, nocujesz dziś u mnie, nieprawdaż?

– Chętnie, ale o co ci chodzi? – dopytywał Gustaw.

– Myślę, że pan Mehl, chociaż chudy i blady, jest przystojnym mężczyzną. Ma szlachetne rysy twarzy i jest w nim coś tajemniczego – rozważał Salomo. – Jako artysta powinieneś to umieć najlepiej ocenić, to w końcu przedmiot twoich studiów.

– Jego głowa jest rzeczywiście interesująca. On mi się wydaje skądś znajomy, ale nie wiem skąd – zastanawiał się Gustaw.

– A gdyby to on był tym, którego wizytę mi zapowiedział? – krzyknął Salomo – Gdyby on... – głos uwiązł mu w gardle – Gustawie, to straszne!

– Salomo, spocznijmy na Tarasie Brühla[10], pomyśl o czymś innym, bo się rozchorujesz – uspokajał go Gustaw. – Spójrz na góry, na tę wspaniałą okolicę, odetchnij czystym, jesiennym powietrzem... Czyż dziecinne lęki mogą oprzeć się takiemu jasnemu, cudownemu zmierzchowi?! Porzuć te bezsensowne majaki i wróć do życia!

– Masz rację, Gustawie – zgodził się Salomo. – Zawstydziłeś mnie, ale nie uspokoiłeś. Żyd Wieczny Tułacz nie jest zjawą, ma przecież ciało, nie może umrzeć i nie wolno mu umrzeć: na tym polega jego pełna grozy istota! Jestem po prostu zdenerwowany: ruchomy obrazek w książce, kształty na ścianie, sen, pan Mehl, który i tobie wydał się Żydem, wszystko to składa się na mój obecny stan. I tylko tobie wyznaję, bo jako przyszły pastor nie mógłbym tego powiedzieć nikomu innemu, że piękno natury, które tak kocham, wiara w sprawiedliwego, łaskawego Boga – nawet i one nie mogą przegnać z mojej duszy lęku przed ciemnym, pełnym grozy światem. Nie mogę cieszyć się teraźniejszością, skoro od czasu do czasu coś się we mnie odzywa i przypomina mi o przeszłości, której wprawdzie nie przeżyłem, ale jej nieskończona otchłań nie wydaje mi się obca. Uczucie lęku

[10] Promenada nad brzegiem Łaby, zbudowana w XVII wieku przez Brühla, ministra króla Augusta Mocnego.

beruhigst mich nicht. Der ewige Jude ist kein Gespenst, hat seinen Körper noch, kann nicht sterben, darf nicht sterben; das ist seine schaudervolle Bedeutung. Ich bin nun einmal in Aufregung: das bewegliche Bild auf dem Volksbuche, die Bilder an der Wand, der Traum, Herr Mehl, der auch Dir wie der Jude erschien … Alles trägt dazu bei. Und überhaupt, daß ich es Dir nur gestehe (nur Dir, denn einem anderen würde der Kandidat, der im Begriffe steht, Pastor zu werden, solche Mitteilung nicht machen!): Die Schönheit der Natur, wie sehr ich sie liebe; der Glaube an einen allgerechten und mildwaltenden Gott; sie vermögen nicht die - Furcht vor einer im Dunkeln geschäftigen, grauenhaften Welt aus meiner Seele zu verbannen. Ich bin außer Stande, mich der Gegenwart zu freuen, ohne daß bisweilen etwas in mir aufzuckt und mich an eine Vergangenheit mahnt, die ich zwar nicht durchlebt habe, deren Unendlichkeit jedoch mir nicht fremd scheint. Die Regungen der Gespensterfurcht, die mich bei Tage wie bei Nacht überfallen können, sobald Ort und Zeit ihnen günstig sind, scheinen mir nur Anklänge jener geheimnisvollen Erinnerungen. Als Lehrer des geläuterten, rationellen Christentums glaube ich so wenig an Gespenster, wie an Hexen, ... aber, mein lieber Gustav, ich fürchte sie; und das ist fürchterlich.

Gustav wollte den Freund trösten, deshalb sagte er ihm:

– Der Unterschied zwischen Dir und anderen Menschen von Geist, Herz, Phantasie wäre folglich kein so großer, denn mehr oder weniger spürt ein jeder etwas von Deinen Skrupeln.

– Mit diesem allgemeinen Satz triffst Du meinen besonderen Zustand nicht. Die Inconsequenzen freilich, die teilen wir alle; an den Widersprüchen seiner Ansichten ist jeder krank. Viele sind ungläubig aus Mut und mutig aus Unglauben; viele zieren sich mit ihrer Furchtlosigkeit. Sie bannen mit der schaalsten, nüchternsten Prosa der Wirklichkeit alle Mystik – und alle Poesie aus der Nacht. Sie heucheln wohl gar daneben einen staatsbürgerlichen Glauben an die Wunder der Offenbarung und vergessen, daß der sinnige Beob-

przed zjawami nachodzi mnie tak w dzień, jak i w nocy, wystarczy tylko, by miejsce i czas były ku temu sposobne, i wydaje mi się ono tylko oddźwiękiem tamtych tajemniczych wspomnień. Jako nauczycielowi oświeconego, racjonalnego chrześcijaństwa równie niełatwo mi uwierzyć w duchy, co i w czarownice, ale, drogi Gustawie... – tu Salomo zawiesił głos – boję się ich, i to właśnie jest straszne.

Gustaw, chcąc pocieszyć przyjaciela, odrzekł:

– Zatem różnica ducha, serca i fantazji między tobą a innymi ludźmi nie byłaby taka wielka, każdy bowiem, mniej lub bardziej, miewa podobne kłopoty.

– Takim komunałem nie określisz tego szczególnego stanu, w którym się znajduję – zaoponował Salomo. – Sprzeczności i niezborność własnych zamiarów zdarzają się, oczywiście, każdemu. Wielu stroi się w barwy nieustraszonych, bo odwagi przydaje im brak wiary. Wszelką mistykę i poezję zastępują czczą, pospolitą prozą życia. Obłudnie udają zacną obywatelską wiarę w cuda objawienia, ale w swym fałszu zdarza się im zapominać, że myślący obserwator zmuszony jest wątpić w uczciwość takiej wiary, kiedy widzi, że wszystkie te otaczające nas codziennie cuda zredukowane są w niej do suchych procesów chemicznych. Przyjmują po prostu, że serca i dusze jednych ludzi się przyciągają, innych zaś – odpychają, natomiast głębsze skutki sympatii czy antypatii są już dla nich niedorzecznym zabobonem. I tak większość z nich milcząco przytaknie, gdy mowa jest o zmartwychwstaniu Łazarza, natomiast pogardliwie potrząśnie głową, gdy tylko wspomni się o Żydzie Wiecznym Tułaczu. W zasadzie zmartwychwstanie byłoby większym cudem, ponieważ... – tu Salomo przerwał nagle swój wywód i zapytał poruszony: – Spójrz, Gustawie, czy tam aby, przy żelaznej kracie, nie siedzi pan Mehl, czy to może zmierzch mnie zwodzi?

– Nie, nie mylisz się, to naprawdę on – potwierdził Gustaw. – A jak żywo sam ze sobą rozmawia! Poobserwujmy go!

Obaj podkradli się do niego z tyłu, a samotnik mruczał do siebie:

achter die Aufrichtigkeit dieses Glaubens bezweifeln muß, wenn er sie alle Wunder, die uns täglich umgeben, auf trokkene chemische Vorkehrungen reduzieren sieht. Sie finden es herkömmlich, daß Herzen und Seelen einiger Menschen sich anziehen, andere sich abstoßen, aber die nächsten Wirkungen der Sympathie und Antipathie nennen sie albernen Aberglauben. So wird auch die Mehrzahl jener, die stillschweigend „concedo“[21] nickt, wenn von des Lazarus Auferweckung aus dem Grabe die Rede ist, verächtlich den Kopf schütteln, sobald man des ewigen Juden erwähnt; und dennoch wäre das erstere eigentlich das größere Wunder, weil ... aber sieh, Gustav, sitzt dort am eisernen Gitter Herr Mehl, oder täuscht mich die zweifelhafte Dämmerung?

– Nein, sie täuscht nicht. Er ist es in Wahrheit. Wie er lebhaft mit sich selbst redet! Laß uns ihn belauschen.

Sie schlichen sich hinter ihn. Es murmelte der Einsame:

– Hätte doch Herr Paulus von Eitzen[22] damals die Sache nicht bekannt gemacht, als ich mit ihm und dem Hamburger Rektor geredet. Jetzt spukt es wieder aus dem alten halb vergessenen Büchlein nach; der Görres[23] hat es aufgewärmt, und ich weiß nicht, soll ich den Salomo … ?

Mehr verstanden sie nicht; der Jude ging, ohne ein Zeichen, dass er die Lauscher hinter sich bemerkt habe.

Der Jude! Denn vor diesem Augenblicke hegte Rafael nicht den geringsten Zweifel, daß dieser vermeintliche Herr Mehl nicht ein Herr Mehl, sondern der ewige Jude sei. Gustav machte die dringendsten Einwendungen, unter anderen fragte er:

– Wie kann mein teurer, verrückter Freund, der ewige Jude – sofern Du nun einmal an ihn glauben willst – der Mann Deiner Wirtin in Leipzig gewesen sein?

– Aber, liebster Gustav, ich sah ja diesen Mehl vorher nie; sah ihn nachher nicht mehr, da die Mehlin des nächsten Morgens mir erzählte, ihr Gatte sei schon wieder auf Reisen

[21] concedo - (lat.) anerkennen, zugestehen.
[22] Paulus von Eitzen, lutheranischer Bischof von Schleswig im 16. Jahrhundert
[23] Joseph Görres, deutscher Romantiker, Autor der *Teutschen Volksbücher.*

– Gdybyż to wtedy pan Paulus von Eitzen[11] nie ujawnił tej sprawy, gdy rozmawiałem z nim i z hamburskim rektorem! Teraz ta na wpół zapomniana książeczka znowu straszy, a Görres[12] jeszcze się do tego przyczynił. I teraz nie wiem, czy powinienem Salomo...

Dalszej części monologu już nie zrozumieli. Żyd szedł, nie okazując w żaden sposób, że zauważył czających się za nim mężczyzn. Żyd! Przed chwilą Rafael nie miał najmniejszych wątpliwości, że domniemany pan Mehl to nie żaden pan Mehl, lecz właśnie Żyd Wieczny Tułacz. Gustaw od razu miał jednak zastrzeżenia i zapytał:

– Mój miły, acz szalony przyjacielu, jak to możliwe, że ów Żyd Wieczny Tułacz, jeśli już tak w niego wierzysz, jest jednocześnie mężem twojej gospodyni w Lipsku?

– Ależ najdroższy Gustawie, przecież ja tego Mehla nigdy wcześniej nie widziałem, później również ani razu nie miałem z nim do czynienia, a tylko jego żona rano mi opowiedziała, że mąż znowu wyjechał w celach handlowych. Natychmiast wydało mi się podejrzane, że ona w ogóle nie interesowała się jego sprzedażą literatury ludowej, a z całą pewnością mogę potwierdzić, że to on był owym handlarzem spotkanym na Petersgasse. W Lipsku natychmiast udam się do swojego starego mieszkania, by dogłębnie zbadać tę sprawę – postanowił Salomo.

– O ile tylko – zaśmiał się Gustaw – całej tej historii nie wymyśliła Elise, by się z tobą przekomarzać, ponieważ zna najsłabszą stronę swego narzeczonego!

– Tego bym się po niej nie spodziewał, a żart nie jest zbyt stosowny – odparł poważnie Salomo i, zmieniając temat, raz jeszcze zachęcił Gustawa, by ten dotrzymał obietnicy i przenocował w jego kwaterze.

---

[11] Paulus von Eitzen – biskup luterański w Szlezwiku w XVI wieku.

[12] Joseph Görres, niemiecki romantyk, autor *Teutsche Volksbücher* (Niemieckie księgi ludowe).

gegangen, seinem kleinen Handel nachzuhängen. Verdächtig wurde es mir gleich, daß sie nichts wissen wollte von seinem Verkehr mit Volksbüchern, da ich doch mit Zuversicht behaupten durfte, der Bücherhändler von der Petersgasse sei er. Mein erster Gang in Leipzig soll in meine alte Wohnung sein, und dort will ich der Sache auf den Grund kommen.

– Wenn nur – lachte Gustav – die ganze Geschichte nicht eine Neckerei ist; die etwa von Elisen herrührt, welche ihres Bräutigams schwächste Seite kennt!

Das wär' ein unzarter Scherz, den ich ihr nicht zutraue. Übrigens, Gustav, erfüllst Du Dein Versprechen und bleibst diese Nacht bei mir!?

V.

Rafael Salomo an Gustav

Meine Braut, bester Gustav, wird täglich schöner, und ich liebe sie stündlich inniger. Sie ist sehr zufrieden mit der mir zugesprochenen, wenn auch wenig einträglichen Predigerstelle, wegen des damit verbundenen stillen Lebens in reizender Gegend.

Nun zu Herrn Mehl. Es wird immer verworrener in dieser Angelegenheit, und das ist das Einzige, was mich jetzt bekümmert. Ja, lache nur! Es bekümmert mich recht ernstlich. Nur die Anmut meiner Braut, die ich in einigen Tagen mein Weib nennen darf, verscheucht bisweilen alle trüben Gedanken. Herr Mehl ist nicht unser Mehl. Ich habe den rechten Mehl, den Mann meiner Wirtin jetzt gesehen; es ist ein ganz anderes Gewächs, als unser Jude; sieht eher einem Zwerge gleich, als dem Bilde von der Brühlschen Terrasse. Da ich ihn wegen seines vermeintlichen Nachtbesuches auf meinem Zimmer befragte, entschuldigte er sich, er habe zwar meinen Angstruf gehört, sei auch willens gewesen, Folge zu leisten, aber von der Reise abgemattet sogleich wieder in Schlaf gesunken. Seine Frau hätte nicht mehr gewagt, bei mir einzudringen, weil ich mit verschiedenen Stimmen geredet und phantasiert. Beide haben mich für toll gehal-

V

Rafael Salomo do Gustawa

Drogi Gustawie, narzeczona moja z każdym dniem pięknieje, a ja, z godziny na godzinę, kocham ją coraz głębiej. Jest bardzo zadowolona z przyznanego mi stanowiska, bo choć nie jest ono zbyt intratne, wiąże się za to ze spokojnym życiem w pięknej okolicy.

Co się tyczy pana Mehla, to rzecz wydaje się coraz bardziej zawiła i właściwie tylko ona mnie martwi. Dobrze ci się śmiać! To naprawdę poważne zmartwienie. Tylko urok mojej narzeczonej, którą za kilka dni poślubię, przegania czasem te ponure myśli. Pan Mehl nie jest naszym Mehlem. Męża mojej gospodyni widziałem dopiero teraz i jest to ktoś zupełnie inny od naszego Żyda. Podobny jest raczej do krasnala niż do postaci z Tarasu Brühla. Kiedy zapytałem go o domniemaną nocną wizytę w moim pokoju, przeprosił, bo ponoć słyszał mój spowodowany strachem okrzyk, chciał nawet przyjść, ale, wyczerpany podróżą, zaraz z powrotem usnął. Jego żona nie odważyła się mnie odwiedzić, ponieważ, jak stwierdziła, mówiłem różnymi głosami i majaczyłem. Oboje uważali mnie za szalonego i dobrze się stało, że niedługo po tym zajściu opuściłem mieszkanie.

I jeśli teraz wyjawiam ci wszystkie moje nocne wizje, cóż w takim razie mamy myśleć o spotkaniu przy restauracji Linckego, o wskazaniu na Wielki Piątek, o jego monologu, którego byłeś świadkiem? Musisz przyznać, że wszystko to, co mnie ostatnio spotyka, mogłoby wstrząsnąć kimś znacznie mocniejszym.

W następny Wielki Piątek będę już w mojej parafii całkiem zadomowiony. Jeśli nie wcześniej, to przynajmniej wtedy postaraj się nas odwiedzić, abyśmy razem mogli spożyć śniadanie wielkanocne, a przedtem oczekiwać Wędrowca.

Elise już się cieszy, że będzie mogła poznać takiego malarza!

Na zawsze Twój
Rafael

Członkowie „Apolla", bo tak nazywał się ten literacki krąg, zebrali się w komplecie wokół Salomo i Elise i z entuzjazmem świętowali ich zaślubiny. W odpowiedzi na liczne toasty głos zabrał młody pastor:

– Tu, pośród was, poznałem Elise i wam zawdzięczam swoje szczęście. Niech żyje „Apollo"!

– W takim razie musisz wypić też za zdrowie handlarza

ten und sind froh gewesen, daß ich unmittelbar darauf die Wohnung wechselte.

Wenn ich Dir nun all meine nächtlichen Visionen als solche preisgebe, was denken wir denn von der Begegnung beim Linkschen Bade? Von der Hindeutung auf den Karfreitag? Von seinem Selbstgespräch auf der Terrasse, wovon Du Zeuge warst?

Du musst mir zugestehen, dass alles zusammengenommen, wie es mich nach und nach betroffen, geeignet wäre, einen Stärkeren zu erschüttern.

Nächsten Karfreitag bin ich auf meiner Pfarre schon völlig heimisch. Wenn nicht eher, besuche uns dann, damit wir das Osterlamm gemeinschaftlich essen und vorher des Wanderers gemeinschaftlich harren.

Elise freut sich, den lieben Maler kennen zu lernen, und ich bin ewig Dein – Rafael.

Der ganze „Apollo" – so nannte sich jener poetisch-literarische Zirkel – war bei Salomos Verbindung mit Elisen versammelt und sang die Neuvermählten heftig an. Vielfältige Trinksprüche zu erwidern nahm der junge Pastor das Wort: hier in diesem Kreise fand ich Elisen; ihm danke ich mein Glück und trinke auf das Wohl des „Apollo"!

– Dann musst Du auch – fuhr Elise fort – des Bücherhändlers Wohl trinken, dem ich den ewigen Juden abkaufte; denn dieser hat uns vereint; Herr Mehl soll leben!

– Er soll leben! – wiederholte Rafael mit furchtsamer Begeisterung.

– Der ewige Jude soll leben! – tönte es unten an der Tafel wieder; – warum nicht? Wenn es sein muß, lebe auch dieser!

Die Gläser klangen; man lachte, jubelte; ein Toast jagte den andern. Die Anwesenden tranken das Wohl der Abwesenden, ohne zu ahnen, dass sie selbst schon begannen, an Abwesenheiten zu leiden, und das junge Paar benützte das Durcheinander, sich allen Wünschen und lästigen Scherzen heimlich zu entziehen. Noch an dem nämlichen Tage traten sie ihre Abreise an nach dem Orte der neuen Bestimmung.

Als sie in der Friedfelder Amtswohnung einzogen, die sie einige Wochen vorher noch vom Spätherbst umlaubt gefun-

Żyd Wieczny Tułacz. Ilustracja Gustava Doré
Der Ewige Jude. Illustration von Gustav Doré

den, die aber jetzt, ganz winterkahl und dürr, ihr ärmliches Ansehen zur Schau trug, da wollte sich ein peinliches Gefühl ihrer bemächtigen, ein Bangen vor ländlicher Einsamkeit. Doch Elise fasste sich schnell, führte den stummen Freund durch all die kleinen Gemächer, wo eine fleißige Magd schon seit Wochen geordnet; wo vielerlei angenehme Entbehrlichkeiten (heimlich aus Leipzig vorangesendet) der dürftigen Mauern Armut schmückten; wo es denn endlich recht heimlich und hübsch war.

– Laß uns – sprach sie zu ihm – hier die ganze Welt in unserer Liebe finden und vergönne mir, Dich zu nennen, wie jene treue Christine ihren Stilling[24] noch sterbend nannte: mein Engel und mein Alles!

Und der nächste Morgen fand sie glücklich, heimisch, zufrieden.

Rafaels Gemeinde war von der Probepredigt, die er vor ihr gehalten, vollkommen erbaut gewesen und hatte einstimmig über den neuen Pastor Freude kundgegeben. Aber nachdem er eingezogen und im Dorfe verlautete, des Herrn Predigers Eheweib sei katholisch, nahmen die strengen Protestanten daran großes Ärgernis. Die Nachricht davon, welche durch die Dienstboten an ihn gelangte, ergriff ihn heftig. Weil er nun, gleich den meisten jungen Leuten, mit dem Kopfe durch die Wände rennen wollte, anstatt in besonnener Geduld und vorsichtig zu handeln, so predigte er bei nächster Gelegenheit ein Langes und Breites über die Pflichten der Duldung, wie wir am besten aus einem Bruchstück seiner Rede entnehmen werden:

Deshalb also, meine andächtigen Freunde, sollt Ihr gerecht sein gegen diejenigen, welche andern Glauben hegen, als Ihr, oder vielmehr ihren Glauben in andere Formen kleiden. Glauben nicht alle Christen an Christum? Laßt uns doch, Ihr meine treuen Lutheraner, laßt uns doch nicht Richter sein des christlichen Bruders, der die Anschauung eines Bildes, den Klang

[24] Stilling - Jung-Stilling, Romanschriftsteller der Goethezeit.

książek, u którego kupiłam *Żyda Wiecznego Tułacza* – wtrąciła Elise – to on nas połączył. Niech żyje pan Mehl!

– Niech żyje! – powtórzył Rafael w pomieszanym z trwogą uniesieniu.

– Niech żyje Wieczny Tułacz! – rozległo się przy stole. – A czemuż by nie? Jeśli tak musi być, niech żyje!

Dzwoniły szklanice. Śmiano się i wiwatowano, jeden po drugim wznoszono toasty. Biesiadnicy pili za zdrowie nieobecnych, nie czując, że powoli sami zaczynają być nieobecni. Młoda para wykorzystała chaos i zamieszanie i dyskretnie opuściła rozbawione towarzystwo, unikając tym samym dalszych życzeń i dokuczliwych żartów. Jeszcze tego samego dnia nowożeńcy wyruszyli w podróż do miejsca swego nowego przeznaczenia.

Gdy przybyli do Friedfeld i wprowadzili się do służbowego mieszkania, ogarnęło ich przykre uczucie lęku przed prowincjonalną samotnością. Jeszcze kilka tygodni wcześniej widzieli swoją nową siedzibę spowitą barwnym, późnojesiennym listowiem. Teraz wszystko było zeschnięte, wynędzniałe, pogrążone w zimowej martwocie. Elise jednak szybko odzyskała równowagę i powiodła swego milczącego przyjaciela przez wszystkie te nieduże pomieszczenia, które najęta pracowita dziewczyna od tygodni porządkowała. Przyozdobiono je rozmaitymi, wcześniej potajemnie przysłanymi z Lipska drobiazgami, które tak skromne, biedą naznaczone ściany, nasyciły domowym urokiem.

– Pozwól – powiedziała Elise – abyśmy tu w naszej miłości odnaleźli cały świat i żebym mogła cię, nawet w godzinie śmierci, niczym owa wierna Christine swojego Stillinga[13], nazwać swoim aniołem i wszystkim, co jest mi drogie.

Świt, który wstał, powitała szczęśliwa, pełna domowego ciepła i ufności.

Parafianie Rafaela z wielkim uznaniem przyjęli jego pierwsze kazanie i jednogłośnie dali wyraz swojej radości z przybycia nowego pastora. Jednakże wkrótce po przepro-

[13] Stilling – Jung-Stilling, pisarz romantyczny z okresu Goethego.

anmutiger Töne, die Übung bedeutungsvoller Gebräuche wünscht, um sich durch diese zur Andacht zu stimmen. Noch größere Duldung aber laßt uns gegen unsere christlichen Schwestern üben. Denn der Mann, berufen und geschaffen, sich selbst zu vertreten, vermag wohl eher, sich loszumachen vom Tempeldienste der Sinnenwelt. Das Weib aber, hingebend und vertrauend von Natur, weich und gefühlvoll, willig, dem Äußeren Wert zu leihen, oft nicht stark genug, ihre Gottesverehrung nur geistig zu begründen – laßt sie, meine Freunde, knien und beten vor dem Bilde ihrer Hochgebenedeiten, gönnt der Schwachen den Trost, daß sie in trüben Stunden Hilfe von ihren Heiligen erwarten dürfe. Ach, ist das Leben doch so arm, wenn wir es nicht ausschmücken mit Glaube, Liebe, Hoffnung[25]. Der Glaube ist allmächtig und beseligt. Nehmt dem Manne, wenn es nicht anders sein kann, die bequeme gläubige Hingebung, regt ihn auf, zu forschen, zu denken, … er soll kämpfen und ringen, weil er ein Mann heißt. Aber dem Weibe gönnt doch die schwärmerische, träumende, blumenumhüllte Andacht; die Zuversicht auf ihre heilige Jungfrau!

Laßt …

Die Kirchkinder vermochten nicht länger sich zu bändigen; im Gotteshause entstand ein lautes Murren; die Männer nahmen ihre Gesangbücher unter den Arm und gingen hinaus; die Weiber folgten ihnen. Bald stand Salomo auf der Kanzel allein in der Kirche, … und ihm gegenüber an einem Pfeiler stand der Jude!

– Hab' ich einen Frevel begangen, daß ich solche Züchtigung verdiene? – rief der Pastor jenem hinüber, der jedoch keine Antwort gab, sondern sich kopfschüttelnd verlor und nicht mehr eingeholt werden konnte.

Tief bekümmert kam Salomo heim und begrüßte Elisen mit den Worten:

– Heute bin ich ein Märtyrer für Dich!

Elise, schon unterrichtet von dem Vorfall in der Kirche und voller Angst, dass ihres Gatten Stellung durch sie viel-

[25] die christlichen Kardinaltugenden.

wadzce rozniosło się we wsi, że jego żona jest katoliczką, co bardzo rozgniewało surowych protestantów. Wiadomość ta, przyniesiona przez służbę, poruszyła Rafaela do głębi. Ponieważ, jak większość młodych ludzi, skłonny był w pierwszym porywie mierzyć siły na zamiary, zamiast wszystko ostrożnie i cierpliwie rozważyć, w najbliższym kazaniu rozwodził się szeroko nad zobowiązaniami, jakie wynikają z tolerancji i z wyrozumiałości:

– Dlatego zatem, moi przyjaciele w wierze, powinniście być sprawiedliwi wobec inaczej niż wy wierzących, wobec tych, którzy wiarę swoją w inne oblekają formy. Czyż bowiem nie jest tak, iż wszyscy chrześcijanie wierzą w Chrystusa? Dozwólcie wszak, moi wierni luteranie, dozwólcie, abyśmy nie byli sędziami wobec naszych braci w Chrystusie, sędziami, którzy twierdzą, iż jedynie ich poglądy są właściwe, ich ton najbardziej dźwięczny, ich praktyka od innych ważniejsza i jako taka pewniej ku religijnemu skupieniu wiodąca. Więcej jeszcze wyrozumiałości żywić powinniśmy wobec naszych sióstr w Panu. Mężczyzna bowiem stworzony jest i powołany, by odpowiadać za samego siebie, zdolny też jest oprzeć się pokusom świata zmysłów. Niewiasta jednakże, z natury swej delikatna i uczuciowa, ku bardziej doczesnym wartościom się skłaniająca, często zbyt słaba, by wiarę swą jeno duchowo uzasadnić, o, przyjaciele – pozwólcie i jej klęknąć i modlić się przed jej świętościami, pocieszcie słabą, gdy w godzinie zwątpienia oczekuje pomocy swoich świętych! Ach, jakże ubogie jest życie, gdy nie zdobimy go wiarą, nadzieją i miłością! A wiara wszechmocna jest i pełna natchnienia. Odbierzcie mężczyźnie jego stateczne religijne oddanie, jeśli inaczej być nie może, a natchniecie go do dociekań i myślenia, ów będzie walczył i zmagał się, jest bowiem mężczyzną. Kobiecie jednakże zostawcie wiarę zdobną w kwiecie marzeń i wzruszeń, ufność w świętą dla niej Niepokalaną Panienkę! Pozwólcie...

Parafianie dość już mieli dalszych pouczeń. W kościele rozległy się głośne pomruki niezadowolenia. Mężczyźni,

leicht ganz unhaltbar werden könne, hatte sich an ihrem kleinen halbversteckten Hausaltärchen vor dem herrlichen Müller`schen Kupferstich der berühmen Dresdner Madonna[26] nieder geworfen, wo sie betete. Rafael umfasste, noch im kirchlichen Ornate, die Weinende und kniete, sie tröstend, neben ihr hin, obgleich er selbst des Trostes bedürftig war.

In diesem Augenblicke ging die Tür auf, und der Gerichtsscholz[27] mit den Geschworenen trat ein.

– Was brauchen wir weiter gegen Sie zu zeugen – begann der alte Mann; – Sie sind Ihr schlimmster Zeuge gegen sich, Herr Pastor. Hier kommen wir zu Ihnen, um über die heutige Predigt mit Ihnen zu rechten, und finden Sie, wie Sie mit Ihrer Frau Liebsten Götzendienst betreiben vor dem schwarzen heidnischen Bilde.

– Das ist ein Zufall, liebe Leute – sprach Rafael; – hört mich …

– Wir haben nichts mehr zu hören – erwiderte der Schultheiß; – kommt, Ihr Männer. Und sie ließen die armen Ehegatten allein.

VI.

Seit diesem Tage wurde der Prediger Rafael Salomo nicht mehr heiter. Ihm wurde bekannt, dass die Bauern eine Klage gegen ihn eingereicht; er sah, wie Elise, die sich als Ursache dieser Missverständnisse betrachtete, trübe umherschlich; er musste sich's eingestehen, es sei von einem protestantischen Theologen unklug und inkonsequent, sich mit einer katholischen Christin ehelich zu verbinden ... und zu all diesen Erwägungen gesellte sich noch der Ärger über seine Gemeinde, deren Mitglieder sich in benachbarte Kirchspie-

[26] Kupferstich der berühmten Sixtinischen Madonna in der Dresdner Galerie.
[27] Scholz oder Schulz(e) - Vorsteher der Gemeinde, auch Schultheiß.

wziąwszy pod pachę śpiewniki, opuścili świątynię, a za ich przykładem poszły kobiety. Wkrótce Salomo został sam na ambonie... a naprzeciwko, przy jednej z kolumn, stał Żyd!

– Jakiejż to niegodziwości się dopuściłem, że spotkała mnie taka kara?! – krzyknął pastor do ostatniego słuchacza. Ten jednak nie odpowiedział, potrząsnął tylko głową i zniknął.

Poruszony do głębi Salomo wrócił do domu i przywitał Elise oświadczeniem:

– Od dziś jestem męczennikiem w twojej sprawie!

Elise już wcześniej dowiedziała się, co zaszło w kościele, i, pełna obaw o utrzymanie przez małżonka posady, modliła się przed małym domowym ołtarzykiem, którym był nieco zniszczony miedzioryt Müllera przedstawiający słynną drezdeńską Madonnę[14]. Rafael, odziany jeszcze w ornat, objął płaczącą i klęknął obok, by ją pocieszyć, chociaż to on przede wszystkim potrzebował wsparcia.

W tym momencie uchyliły się drzwi i do izby wkroczył wraz z przysięgłymi przewodniczący sądu parafialnego.

– Nie musimy już świadczyć przeciw wam, pastorze – rzekł starzec – skoro sami wystawiacie sobie najgorsze świadectwo! Oto przychodzimy do was, by omówić dzisiejsze kazanie, a widzimy, że odprawiacie z żoną pogańskie obrządki!

– Ludzie! Najdrożsi! To przypadek! Wysłuchajcie mnie! – błagał Rafael.

– Nie mamy tu już czego słuchać, chodźmy, panowie! – zakończył zdecydowanie sołtys.

Elise i Rafael zostali sami.

VI

Od owego fatalnego dnia Rafael chodził strapiony. Dowiedział się, że chłopi z parafii wnieśli przeciw niemu skargę. Patrzył bezradnie na snującą się po domu przygnę-

[14] Miedzioryt słynnej Madonny Sykstyńskiej w galerii drezdeńskiej.

le[28] verliefen und dort sogar taufen und copulieren[29] ließen. Er hätte zwar Gleiches mit Gleichem vergelten und sowohl diese Übertreter des Gesetzes, als seine habsüchtigen Amtsbrüder verklagen können; aber dazu dachte er zu edel.

Seine Predigten übrigens blieben darum nicht minder besucht; denn obschon die Friedfelder Kirchkinder selten erschienen, so fehlte es doch niemals an neugierigen Fremden, welche aus der Nähe und Ferne sich einfanden, angezogen von den verschiedenen Gerüchten über vorgefallene Unruhen.

Am grünen Donnerstage vor Ostern, als der Pastor und seine Frau ihren Dienstboten die Honig-Semmel reichten, stellte Gustav der Maler sich ein. Seine Ankunft gewährte beiden freudigen Trost. Sie teilten ihm alles mit; auch die Besorgnis für morgen. Rafael hatte für den Karfreitag, wo sonst Morgengottesdienst stattgefunden, eine Nachmittagspredigt angesetzt, was er jetzt bereute; denn gerade heute, meinte er, als der feierliche Tag endlich angebrochen war, gerade heute werden meine Gegner und Feinde auf jedes Wort lauern;.. und dann, Gott bewahr' uns, will auch der Jude …

Er blickte aus dem kleinen Fenster seiner Studierstube in die Ferne hinaus, auf denen schon der Frühling sich regte. Vorbereitet auf seine Rede war er noch nicht. Er sann wohl hin und her, doch ohne klaren Zweck. Da fiel ihm sein Dresdner Traum wieder ein: Sangen sie nicht das Lied: *O Haupt voll Blut und Wunden?* Und hab' ich dieses nicht auswendig gelernt, wie es im alten Gesangbuche steht? Wenn heute Ahasverus wirklich käme, so brauchte er mich nicht mehr schweigen zu heißen, wie damals im Traume.

– Ja, über dieses Lied will ich heute predigen, und des Dichters Geist schwebe über mir.

Die Kirche war ungemein voll, alle Zuhörer in Trauerkleidern.

Rafael verlas vom Altare das Evangelium (Lucae 23), und wie er an die Stelle kam: „als er das gesagt, verschied er" – da läutete es auf dem Turme, die Gemeinde kniete nieder zu

[28] Kirchensprengel.
[29] ehelichen, trauen.

bioną żonę, która w sobie upatrywała przyczyn całego zła. Musiał też w duchu przyznać, że jako protestancki teolog nie postąpił rozsądnie i konsekwentnie, wiążąc się z katoliczką. I jakby tego było mało, wszystkim tym rozważaniom towarzyszyła jeszcze złość na wiernych, którzy nie tylko zaczęli uczęszczać do sąsiedniej parafii, ale nawet zawierali tam małżeństwa i chrzcili dzieci. Swoim niewiernym parafianom, jak i chciwym duchownym mógłby odpłacić tym samym, wnosząc przeciw nim skargę, ale uznał, iż byłoby to poniżej jego godności.

Jego kazań – mimo wszystko – nadal chętnie słuchano, bo choć wierni z Friedfeld rzadko się zjawiali, to jednak nie brakowało słuchaczy z bliższej i dalszej okolicy, którzy przychodzili zwabieni pogłoskami o parafialnym konflikcie.

W Wielki Czwartek, gdy pastor wraz z żoną gościli służącego bułkami z miodem, pojawił się Gustaw. Jego przybycie było dla obojga radością i pociechą. Opowiedzieli mu o wszystkim, również o jutrzejszym zmartwieniu. Na Wielki Piątek bowiem, kiedy zwykle odbywa się poranna msza, Rafael zapowiedział jeszcze popołudniowe kazanie, czego teraz żałował, ponieważ właśnie dziś, w czas Wielkanocy, jego przeciwnicy i wrogowie będą się ze szczególną uwagą przysłuchiwać każdemu wypowiedzianemu przez niego słowu... A potem, Boże uchowaj, jeszcze Żyd...

Przez okienko swego gabinetu spojrzał na góry, pośród których rozkwitała już wiosna. Jego kazanie nie było jeszcze gotowe. Rozmyślał o tym i o owym, nie mogąc jednak uchwycić sensu rozważań. Przypomniał sobie znowu drezdeński sen. Czyż nie śpiewali wtedy pieśni *O głowo, coś zraniona*? I czy nie nauczył się jej wtedy na pamięć, tak jak zapisano ją w starym śpiewniku? – wspominał Rafael. – Tak, o tej pieśni wygłoszę kazanie, a duch poety będzie się unosić nade mną! – postanowił.

Wierni wypełnili kościół do ostatniego miejsca, a wszyscy odziani byli w żałobne stroje. Rafael czytał sprzed ołtarza ewangelię według świętego Łukasza, a gdy doszedł do wersu: *to powiedziawszy, skonał*, na wieży zabrzmiały dzwony,

stillem Gebet, und wer etwa krank zu Hause lag, faltete sogleich die Hände.

Dann wurde das Lied gesungen, bei dessen letztem Verse der Prediger die Kanzel bestieg und sogleich begann:

– O Haupt voll Blut und Wunden, teures, geliebtes Haupt des großen Menschenfreundes, sei uns gegrüßt, Du Haupt voll Schmerz! Wer, meine Andächtigen, vergießt nicht Tränen bei dem lebhaften Gedanken an eines Freundes Haupt, welches er an sein volles Herz drücken wollte, eines Freundes, den er frisch und heiter verließ, und den er jetzt von Blut gefärbt, von Wunden zerstört, von Schmerz gefoltert weiß? Wem regt sich nicht Mitleid in der Seele, selbst wenn es eines Feindes Haupt wäre? Und nun das Haupt Dessen, der in Liebe kam, in Liebe lebte und lehrte, in Liebe litt! Ach, seinem Schmerz gesellte sich giftiger Hohn, darum heißt es:

o Haupt zum Spott gebunden mit einer Dornenkron',
o Haupt, sonst schön geziert mit höchster Ehr' und Zier,
jetzt aber hoch schimpfiret[30], gegrüßet sei'st Du mir!

Ja, gegrüßet uns allen, Meister voll Huld, leidender, verhöhnter Mann der Wahrheit! Dreimal heute, am Gedächtnistage Deines Todes! Mich dünkt, ich sehe Dich vor mir, sehe die Milde, die aus Deinen Zügen spricht, Du edles Angesichte; sehe, wie Dein brechendes Auge noch siegreich strahlt, sehe die Majestät am Kreuze? Sehe das Antlitz, davor sonst schrickt und scheut das große Weltgewicht: (der Stolz eitlen irdischen Treibens, die Ruhmsucht des Reichtums, der törichten Macht armer Erdengröße), teures Antlitz,

wie bist Du so bespei't!
Wie bist Du so erbleichet?
Wer hat Dein Augenlicht,
dem sonst kein Licht mehr gleichet,
so schändlich zugericht't?

Wer hat Dich geschmäht, als Jene, denen Du wohlgetan, die Du durch Weisheit erleuchten wolltest?

[30] schimpfiret – beschimpft.

lud zaś padł na kolana i pogrążył się w cichej modlitwie, chorzy zaś, którzy pozostali w domach, w tejże chwili złożyli nabożnie dłonie.

Potem zaintonowano pieśń, przy której ostatnim wersie kaznodzieja wstąpił na ambonę i zawołał:

– O, głowo skrwawiona i zraniona, najdroższa, ukochana głowo wielkiego Przyjaciela ludzkości, bądź pozdrowiona! O, głowo umęczona! Któż z was, najdrożsi, nie uroni łzy, chcąc do miłującego serca przytulić przyjaciela, przyjaciela, którego właśnie się utraciło, o którym wiemy, że krwawi poraniony i cierpi męki? Jakaż dusza nie współczułaby w cierpieniu, nawet gdyby szło o wroga? Tu zaś rozważamy o tym, który w miłości przyszedł, takoż żył i nauczał, i w miłości cierpiał, a szyderstwo ból jego potęgowało, wołam zatem: O głowo, coś zraniona i cierniem uwieńczona, zhańbiona, zlana krwią, lżą Cię złoczyńcy. O głowo, coś jaśniała odblaskiem Bożej czci, lecz teraz jakże wynędzniała, bądź pozdrowiona! O, Panie pełen łaski, cierpiąca, wyszydzana krynico prawdy, bądź pozdrowiony po trzykroć w dzień Twojej śmierci! Zda się, iż widzę Cię przed sobą, widzę łagodność, którą promienieje każdy Twój ruch. Stojąc przed Twym szlachetnym obliczem, widzę, jak Twe gasnące oko błyszczy zwycięsko, widzę ukrzyżowany majestat! Przed Twym obliczem korzy się potęga świata, duma próżnych ziemskich czynów, pycha bogactwa, głupstwo i nędza ziemskiej władzy. Jakże opluta Twoja pobladła twarz! Kto sprawił, że Twych oczu nieziemski blask, co zaćmiewał tysiące słońc, tak nagle zgasł? Któż Cię tak zelżył, jak nie ci, którym dobro czyniłeś i których chciałeś oświecić mądrością.?! A jednak mówisz – wybacz im, Ojcze! Do cna umęczon, biczowany, w koronie cierniowej wyszydzony na krzyżu, jednak mówisz: Ojcze, przebacz im! Ach, przebacz i nam, często bowiem nie wiemy, co czynimy.

I jakże to możliwe, iż ci, którzy przyjęli Cię pośród radosnych okrzyków i złudnego tryumfu zmiennego ludu, którzy powitali Cię jako swojego nauczyciela, zgromadzili się wokół miejsca Twej kaźni i napawali się Twoją męką?!

Dennoch sprichst Du: vergib ihnen, Vater! Von Qualen durchzuckt. Mit dem Abzeichen schmählichster Verachtung belehnt, gegeißelt, geschlagen, mit Dornen gekrönt, am Kreuze verhöhnt, und dennoch: Vater, vergib ihnen!

O ja, vergib auch uns: Wir wissen so oft nicht, was wir tun.

Und ist es möglich: sie umstehen Dein Hochgericht, dieselben, die Dich mit Jubelgeschrei, dem täuschenden Frohlocken des schwankenden Volkes empfingen. Die Dich in der Blüte Deiner Mannheit als ihren Lehrer begrüßten; sie können sich an Deinen Martern weiden?

Die Farbe Deiner Wangen,
der roten Lippen Pracht
ist hin und ganz vergangen;
des blassen Todes Macht
hat Alles hingenommen;
hat Alles hingerafft,
und dafür bist Du kommen
von Deines Leibes Kraft.

Für wen leidest Du, Unschuldiger? Für wen kamest Du, Menschengestalt anzunehmen, des Menschen Schmerzen zu dulden, seine Leiden mitzufühlen, seine Selbstsucht zu tragen, mit allen Segnungen, die Du brachtest, verkannt zu werden?

Nun, was Du Herr erduldet,
ist Alles meine Last.

Auch für mich, der ich jetzt so viel hundert Jahre nach Dir lebe, um Dich weine und mich dennoch an Deiner Lehre versündige; auch für mich:

ich hab es selbst verschuldet,
was Du getragen hast.

Darum, vergib auch mir. Siehe mich hier, vor meiner mir zürnenden, dennoch von mir geliebten Gemeinde, in deren Namen ich bitte und bete: vergib!

Rumieniec Twych policzków i czerwień warg ustąpiły bladości śmierci, ale przyszedłeś silny swoim cierpieniem. Za kogo cierpisz, Niewinny? Dla kogóż przyszedłeś, postać ludzką przybrawszy, by znosić ból człowieka i wespół z nim cierpieć, pychy jego doświadczyć i, mimo danych nam błogosławieństw, popaść w zapomnienie? Teraz, o Panie, to, co wycierpiałeś, jest moim brzemieniem. Również i ja, setki lat po Tobie żyjący, płaczę nad Tobą, a jednak grzeszę przeciw Twojej nauce i sam też winien jestem temu, co Cię spotkało. Dlatego przebacz i mi. Wejrzyj na mnie tu, przed zagniewaną na mnie, acz umiłowaną przeze mnie wspólnotą wiernych, w imieniu których proszę i modlę się – przebacz! Spójrz, oto leżę przed Tobą marny, gniewu godny, a Ty się nie gniewasz, Ty tylko błogosławisz. Zbawco mój, okaż swoją litość! Oto otwierają się niebiosa, blask świetlisty bliskiej Wielkanocy popłynie ponad polami w dźwięku dzwonów, tysiące kwiatów zapowiadają swą wonią wieczną łaskę, a lasy poczną pieśń wiosenną. Jakiż zachwyt głęboki mnie przenika i w natchnieniu mówię, że i ja, aczkolwiek ułomny, należę do Ciebie i pozostanę jako baranek w Twej trzodzie. Rozpoznaj mnie, Stróżu mój i Pasterzu, przyjmij mnie do siebie! O, do głębi czuję, jak miłość ku Tobie ogarnia całą duszę, jak powinna trwać przez całe życie, zdobić je i uszlachetniać. O, źródło wszelkich dóbr, tyleś dobrego mi uczynił! Z ust Twoich spijałem mleko i słodycz słów Twoich, które są wieczne. Pozwól mi je powtarzać, aż niezmienne pozostaną w moim sercu, iżbym je nosił niczym skarb największy a niewypowiedziany. Jakże będę bogaty, jakże bezpieczny i swego bogactwa pewny, któż bowiem mi je zrabuje? Duch Twój mnie natchnął niebiańską radością. Nią przepełniony przy Tobie trwać będę i wołać: chcę stać przy Tobie! Nawet wśród burzy na Tobie jako na skale wesprzeć się mogę, zatem nie wzgardzaj mną! I nie uczynisz tego, sam bowiem jesteś łagodnością pełną pokory. Pozwolisz, bym się do Ciebie przyłączył i Twoim się mienił? Wytrwam w wierności. A gdybyś zstąpił raz jeszcze na ziemię, poszedłbym za Tobą jako Twój uczeń, tak jako teraz jestem sługą. I gdyby

Schau her, hier lieg' ich Armer,
der Zorn verdienet hat;

Aber Du zürnest nicht, Du segnest nur.

Gib mir, o mein Erbarmer,
den Anblick Deiner Gnad'!

Und da tut sich der Himmel auf, der Lichtglanz des nahen Osterfestes schwebt mit Glockenklang über die Fluren, tausend Blüten duften schon, ewige Gnade zu verkünden, und der Wald stimmt seine Frühlingslieder an. Inniges Entzücken durchströmt mich; beseligt darf ich's aussprechen, daß ich, wenn auch ein gebrechlicher Mensch, Dir angehöre, ein Lamm Deiner Herde bleibe.

Erkenne mich, mein Hüter,
mein Hirte, nimm mich an!

O ich fühl' es tief, wie die Liebe zu Dir den ganzen Menschen in Anspruch nimmt, wie sie das ganze Leben begleiten, schmücken, veredeln sollte.

Von Dir, Quell aller Güter,
ist mir viel Gutes getan:
Dein Mund hat mich begabet[31]
mit Milch und süßer Kost.

Alle Worte, die Du gesprochen; sind ewige geworden. Laß sie mich wiederholen, bis sie mir unwandelbar fest im Herzen stehen, dass ich sie mit mir trage, als den größten unveräußerlichen Schatz. Wie reich bin ich dann; wie sicher und gewiß meines Reichtums: denn wer wird ihn mir rauben?

Dein Geist hat mich begabet
mit mancher Himmelslust.

Von dieser durch und durch erfüllt werd' ich an Dir halten, werde ausrufen:

[31] begabet - beschenkt.

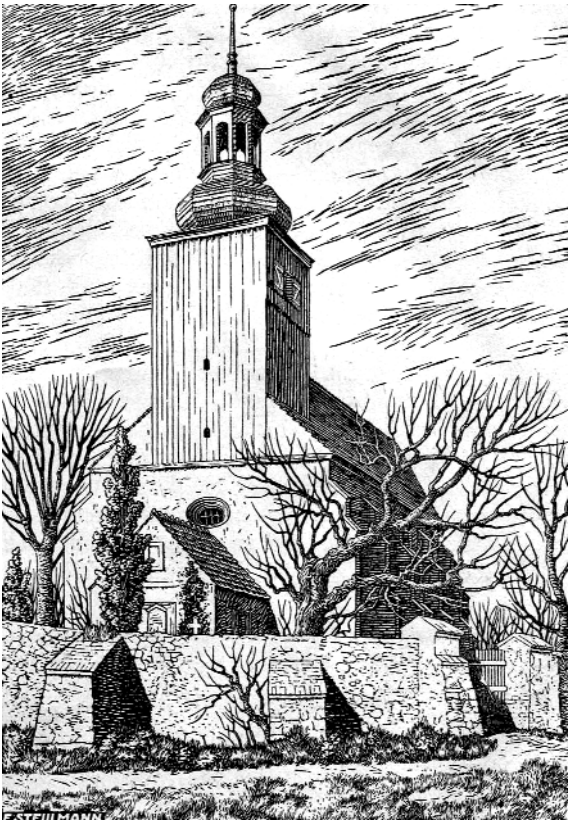

Drzeworyt Grete Schmedes/Holzschnitt von Grete Schmedes

Kościół ewangelicki w Pępicach w pow. brzeskim
Evang. Kirche in Pampitz Kr. Brieg

Źródło/Quelle: Schlesischer Evang. Volkskalender 1926, S. 65.

Ich will hier bei Dir stehen!

Mag es stürmen; an Dich, Du Fels, darf sich der Schwächste mutig lehnen;

verachte mich doch nicht!

Nein, daß tust Du nicht. Du bist die demütige Milde selbst; Du wirst dulden, daß ich mich Dir anschließe, daß ich mich Dein nenne. Treu will ich Dir bleiben. Und kämest Du noch einmal auf Erden, Dich unserer noch einmal anzunehmen, ich würde Dir folgen, würde Dein Jünger sein, wie ich jetzt Dein Diener bin. Ja, wenn Dich aufs Neue die Welt verließe, der Undank Dich kreuzigte, es wäre Wonne, nur um desto fester an Dir zu halten.

Von Dir will ich nicht gehen,
wenn Dir Dein Herze bricht.
Wenn Dein Haupt wird erblassen
im letzten Todesstoß,

dann nicht, Du blutender Held, will ich feig entfliehen, oder gar einstimmen in den Hohn, der Dich tiefer kränkte, denn alle Liebesqualen! Nein,

alsdann will ich Dich fassen
in meinen Arm und Schoß.

Das Glück, Dich halten zu dürfen in diesen Armen, die stark werden würden von solcher Berührung; das Glück, mit meinen Zähren[32] Deine Wunden zu waschen; ich weiß nicht, was ich rede, will nicht durch meine Zunge die Glorie Deines Andenkens entweihen; aber, siehe:

Es dient zu meinen Freuden
und kommt mir herzlich wohl,
wenn ich in Deinen Leiden
mein Heil, mich finden soll.

Ganz versenkt in die Tiefe dieses Gedankens verlier' ich die Lust an den Lockungen des Daseins; Alles um mich her,

[32] Zähren=Tränen.

świat, którego niewdzięczność Cię ukrzyżowała, raz wtóry Cię opuścił, błogością by było tym mocniej stać przy Tobie. I nie opuszczę Cię, kiedy serce Twe zamrze, a twarz oblecze całun śmierci. Krwawiący bohaterze, miałbym zbiec tchórzliwie lub wtórować szyderstwu, które Cię bardziej obraża niźli wszelkie dla miłości cierpienia? Och, nie, przenigdy! Chciałbym Cię objąć ramieniem i do piersi przytulić. Cóż byłoby to za szczęście móc trzymać Cię w ramionach, które z Ciebie czerpałyby siłę! Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym rany Twe łzami swoimi mógł obmyć! Nie wiem, co mówię, nie chcę językiem swoim zbeszcześcić chwały Twojej pamięci, spójrz jednak, iż, ku swej radości, siebie i zbawienie swoje w Twoich znajduję cierpieniach. W głębi tej myśli pogrążony staję się wolny od doczesnych pokus. Wszystko wokół mnie, niechby i wspaniałe, zmienia się w cień nicości. Wszystko chciałbym złożyć w ofierze, by móc pójść za Tobą i pełen ufności wołać, iżby mi było dane życie moje u Twego złożyć krzyża. Jeszcze jednak na ziemskim padole trzymają mnie więzy obowiązku, działania i tworzenia. Bowiem nie dla słodkiej, rzewnej, a sennej jakiejś tęsknoty za śmiercią, nie gwoli mrocznej, a tajemnej skłonności do grobu męką lub radością steranego ciała, nie łzom lanym w smutku w czas pasyjny mam się poświęcić, zaś obraz Twój niechaj mnie w dziele moim i w dążeniu ku prawemu celowi nie wstrzymuje. Dzięki Ci, Jezu, przyjacielu najdroższy, za Twe śmiertelne męki, któreś za nas poniósł. Dozwól, bym został przy Tobie i w Tobie zasnął! Bo gdy przemierzę ziemską drogę, jej pełnej kwiecia wiosny doświadczę, owoców skosztuję, burze przetrwam, aż krew w moich żyłach wolniej płynąć i stygnąć pocznie, a najbliżsi odejdą i ni miłość, ni przyjaźń czułej ręki ku mnie już nie wyciągną i zostanie jeno samotność, pośród której odejdę, wtedy Ty nie odchodź ode mnie! Pozostań przy mnie o wieczorze życia, kiedy wzrok mój się zaćmi i poczuję noc śmierci, co ciężkie nade mną roztoczy skrzydło i wszystkie życia uroki przesłoni. I gdy śmierć będę cierpieć, której powagi tak mocno doświadczyłeś, przystąp ku mnie! Gdy spojrzenie zagaśnie,

sei es so glänzend, wandelt sich um in nichtige Schatten; Alles möchte ich hingebend opfern, um Dir folgen zu dürfen und mit Zuversicht ausrufen zu können:

ach möchte ich, o mein Leben,
an Deinem Kreuze hier,
mein Leben von mir geben,
wie wohl geschähe mir!

Aber noch hält mich des Erdenlebens Band; noch hab' ich die Pflicht, hienieden zu wirken und zu schaffen wie mein Beruf mir befiehlt. Nicht einer wehmütig-süßen, erschlaffenden Sehnsucht nach dem Tode, nicht dem dumpfgeheimnisvollen Hange eines durch Leid wie Freude ermüdeten Leibes nach dem Grabe; nicht den der Wehmut und Schwärmerei für Deine Passionszeit darf ich mich hingeben. Nicht hindern soll mich Dein Bild, meine Laufbahn rüstig zu verfolgen, nein, fördern soll es mich dem rechten Ziele entgegen.

Ich danke Dir von Herzen,
o Jesu, liebster Freund,
für Deines Todes Schmerzen,
da Du's so gut gemeint.
Ach gib, dass ich mich halte
zu Dir und Deiner Treu,
und wenn ich nun erkalte,
in Dir mein Ende sei.

Wenn ich den Weg des Staubgeborenen durchwandelt, seinen Frühling voll Blumen und Blüten genossen, seine Früchte gekostet, seine Stürme bestanden habe; wenn das Blut meiner Adern schwächer und kälter zu fließen beginnt, die Nächsten absterben, weder Liebe, noch Freundschaft mir kosend ihren Arm reichen wollen, alles um mich einsam wird;

wenn ich einmal soll scheiden,
so scheide nicht von mir.

gdy życia pierś świeżego oddechu zaczerpnąć nie zdoła, a ręka już omdlała sił nie znajdzie, by wznieść się do błogosławieństwa, serce mi zaś owionie trwoga ostateczna, wyrwij mnie z niej mocą Twego lęku i męki! A gdyby jeszcze mroczne wspomnienia słabości ziemskich i marności przed moją odchodzącą duszą w swej grozie stanęły, objaw mi się jako tarcza i pociecha w godzinie śmierci, i spraw, bym widział Twą krzyżową mękę. Dopuść, bym widział cierpienie ciała Twego i duszy na krzyżu. Pozwól mi pokrzepić się myślą, że i za mnie cierpiałeś. Chcę patrzeć na Ciebie i błagalnie ramiona ku Tobie otworzyć. I zstąpisz ku mnie strwożonemu, by wezwać mnie do siebie, abym ręce martwiejące złożył na Twoich ranach. Wszystko, co ziemskie, przeminie, wstępuję w niebiosa, słyszę śpiew powitalny świetlistych aniołów i płynę ku wieczności... Chcę Cię, wiary pełen, do serca przycisnąć, bo kto tak umiera, umiera szczęśliwie!

Tu kończą się uwagi, jakie o swoim przyjacielu mógł lub chciał wypowiedzieć jasnowłosy malarz Gustaw. Dalsze zapiski wyszły już spod pióra Salomo i noszą oznaki obłędu, który później stał się przyczyną śmierci pastora. W jego dzienniku czytano co następuje:

Po wygłoszeniu ostatniego kazania udałem się bardzo wzburzony do zakrystii, gdzie oczekiwał mnie Gustaw, który zawołał:

– Teraz i ja wierzę w Żyda Wiecznego Tułacza! On tu jest, stał oparty o jedną z kolumn, przez nikogo prawie niezauważony, a gdy padło imię Zbawiciela, ugiął się, jak opisano w książce, z najgłębszą pokorą i bił się w piersi, wzdychając boleściwie.

Powiedziałem, że Żyd chciał dziś przyjść i właśnie mi się ukaże. I rzeczywiście, stanął u drzwi, pytając, czy moja żona zniesie jego widok.

– Czemuż by nie? – odparłem. – Jest w tobie wiele powagi, ale nie budzisz lęku. Wejdź i odpocznij u nas.

Bleibe Du bei mir, wenn es will Abend werden, wenn es dunkelt vor meinen Blicken, wenn ich die Nacht des Todes fühle, wie sie den schweren Fittig ausbreitet über mir, der alle lächelnden Bilder des Tages verscheut;

wenn ich den Tod soll leiden,
dessen Ernst auch Du bitter empfandest,
so tritt Du dann herfür!

Und wenn der gebrochene Blick, was ihn umgibt, nicht mehr aufzufassen, wenn die röchelnde Brust des Lebens frischen Atem nicht mehr einzusaugen vermag; wenn die arme Hand schon zu schwach ist, sich noch einmal segnend zu erheben;

wenn mir am allerbängsten
wird um das Herze sein,
reiß' Du mich aus den Ängsten,
kraft Deiner Angst und Pein.

Wenn düstere Erinnerung an irdische Schwächen und Vergehen sich noch einmal drohend vor meine scheidende Seele drängen wollen:

erscheine mir zum Schilde,
zum Trost in meinem Tod,
und laß' mich seh'n Dein Bilde
in Deiner Kreuzesnot.

Laß mich Dein Bild vor Dir sehen, die Qual Deines Leibes, Deiner Seele am harten Kreuze; laß mich Trost finden in dem Gedanken, daß Du auch für mich littest.

Da will ich nach Dir blicken,

will flehend die Arme ausstrecken nach Dir! Und Du wirst herniedersteigen, mir von Haupt und Herz fortnehmen, was mich noch beängstigt, meine sterbenden Hände in Deine Wunden legen. Da wird, was irdisch, vergehen um mich her! … rein seh' ich den Äther[33], … höre den Preisgesang verklärter Engel … fühle mich emporgetragen zur Ewigkeit, …

Dolina walbrzyska/Waldenburger Tal
Drzeworyt Grete Schmedes/Holzschnitt von Grete Schmedes
Źródło/Quelle: Schlesischer Evang. Volkskalender 1926, S. 47.

– Odpocząć? – zaśmiał się. – Teraz poznaję, to ty czytałeś w Lipsku ów dziecinny wiersz. Nie spocznę nigdy, mój synu. Prowadź mnie do swego pokoju.

Zrobiłem, jak sobie życzył. Zrzucił szary płaszcz i zawój, spod którego długimi lokami rozsypały mu się na pierś włosy i broda. Wydawał się złożony z samych kości i ścięgien obleczonych brązową skórą, cała postać jednakże sprawiała wrażenie krzepkiej i szlachetnej.

– Powiedz mi – zacząłem – czy to ty jesteś Ahaswerus, Żyd Wieczny Tułacz?

W odpowiedzi skinął tylko znacząco głową.

da will ich glaubensvoll
Dich an mein Herze drücken;
wer so stirbt, der stirbt wohl.

Bis hierher reichen die Nachweisungen, welche der blonde Maler Gustav über seinen Freund geben konnte – oder wollte. Was nachfolgt, rührt aus Salomos eigener Feder und trägt die Spuren des Irrsinns, worin er später starb. Man liest in seinem Tagebuche unter anderen nachstehende Bemerkungen:

„Nachdem ich diese meine letzte Predigt gehalten und mich in gewaltiger Aufregung nach der Sakristei begab, wurde ich daselbst von Gustav erwartet, der mir entgegenrief:

– Jetzt glaub' auch ich an den ewigen Juden, er ist hier; er stand an einen Pfeiler gelehnt, fast ungesehen von der Menge, und hat, wie es im Volksbuche heißt, wenn der Name des Heilandes genannt wurde, sich zum höchsten und demütiglichsten geneigt, an seine Brust geschlagen und inniglich geseufzt.

– Er wollte ja heute kommen – sprach ich – nun so wird er sich bei mir sehen lassen.

An der Haustür stand er denn auch:

– Wird Dein Weib meinen Anblick ertragen können, Salomo?

– Warum nicht? Dein Ansehen ist ernst, doch nicht fürchterlich. Tritt ein und ruhe bei uns.

– Ruhen? – Lächelte er. – Ich seh' wohl, Du bist derselbe, der in Leipzig das kindische Gedicht vorlas. Ich ruhe nie, mein Sohn. Führe mich auf Dein Zimmer.

Dies tat ich. Er schlug den grauen Mantel zurück, ließ Kopf- und Bart-Haare, die verhüllt gewesen, in langen Lokken herausfallen, dass sie um Brust und Nacken flatterten. Ich sah nichts als Knochen und Sehnen und eine braune Haut; doch kraftvoll streckte sich die edle Gestalt.

– Sage mir – begann ich – bist du Ahasverus, der ewige Jude?

Er nickte bedeutsam.

– So beschwör´ ich Dich, im Namen Gottes, was willst Du von mir, dass Du mich verfolgst?

[33] Äther - gehoben für Himmel.

– Zaklinam cię w imię Pańskie, czego chcesz ode mnie, czemu mnie tak prześladujesz? – zapytałem.

– Również ty, Salomo, jak wszyscy, boisz się mnie – zaczął powoli. – Czyż to nie okropne? Od stuleci wędruję z miejsca na miejsce i gdy tylko staram się, by mnie rozpoznano, wszyscy ze zgrozą mnie unikają. Przywykłem już do życia. Tęsknota za śmiercią tylko przez pierwsze pięćset lat była przemożna. Ale że nie mogę powiedzieć, kim jestem, nie mogę się też skarżyć, jak cierpię, jak pod różnymi postaciami zmuszony jestem do ciągłej wędrówki. To jest nieszczęście! O, gdybym choć raz mógł przed kimś otworzyć swoje serce... Choć raz, zanim On nadejdzie. Kiedy mówię to skałom, nie rozumieją mnie, kwiaty więdną, a ptaki odlatują. Ach, jedno tylko serca dla mojego serca!

– Oto jest, Żydzie! – zawołałem. Mów, słucham cię.

A Żyd opowiadał:

– Leżałem przed swoim domem, czekając na pochód wiodący złoczyńców na Golgotę, i cieszyłem się, że zobaczę fałszywego króla żydowskiego idącego na śmierć. Gdy nie nadchodzili zbyt długo, pobiegłem do Piłata i wmieszałem się w tłum. Ukrzyżuj go, ukrzyżuj – judziłem na początku – a jego krew niech spadnie na nas i na nasze dzieci! Kipiał w nas wszystkich jakiś dziki szał. W końcu skazano Go na śmierć. Pośpieszyłem do domu. Prowadzą Go, krzyczałem, odłóżcie pracę i wyjdźcie Go zobaczyć i wyszydzić! Żona, dzieci, służba, wszyscy wylegli na zewnątrz. Swoje najmniejsze dziecko wziąłem na ręce. Nadszedł wyczerpany i przystanął przed moim domem, chcąc odpocząć. Uderzyłem Go i odepchnąłem. Dziecko szarpało Go za brodę. Podniósł wtedy pobladłą twarz i powiedział: – Chcę tu przystanąć i odpocząć, ty jednak będziesz się tułać, aż przyjdę ponownie! Postawiłem dziecko na ziemi i poszedłem za Nim, jakaś siła zmuszała mnie do tego. Moja nienawiść do Niego słabła z każdą chwilą, a gdy skonał, ogarnęła mnie niewymowna żałość i wstrząsnął mną rzewny, niepowstrzymany szloch. Cała moja dusza rozpłynęła się w tęsknocie za Mesjaszem. Za dnia i w nocy przemierzałem góry i

– Ach sie fürchten sich alle vor mir, Salomo; ist das nicht schrecklich? Seit so vielen hundert Jahren zieh' ich von Ort zu Ort, und wo ich versuchte, mich kenntlich zu machen, wichen sie schaudernd von mir. Das Leben bin ich nun gewohnt. Die Sehnsucht nach dem Tode war in den ersten fünfhundert Jahren überwunden. Aber, dass ich nicht sagen darf, wer ich bin; nicht klagen darf, was ich leide; daß ich verstellt umher rennen muß, das ist ein Jammer! O dürft ich nur meinen Busen ausschütten, … nur einmal, bis Er kommt … wenn ich's den Felsen künde, sie verstehen's nicht, die Blumen verblühen wieder, und die Vögel ziehen fort. Nur ein Herz für mein Herz!

– Hier ist es, Jude – rief ich – rede mit mir, ich höre Dich.

Und er:

– Ich lag vor meinem Hause, den Zug erwartend, der die Missetäter nach Golgatha geleiten wollte. Den falschen Judenkönig in den Tod gehen zu sehen, dieses Anblicks freute ich mich. Wie sie mir zu lange wegblieben, lief ich hinauf zum Pilatus und mischte mich unter das Volk. Kreuzige, kreuzige ihn! Scholl über meine Lippen zuerst; und dann: sein Blut komme über uns und unsere Kinder! Wilder Taumel wütete in uns allen. Endlich war sein Tod entschieden. Ich eilte heim: sie bringen ihn! Laßt Eure Arbeit liegen, tretet hinaus, ihn kommen zu sehn, ihn zu verhöhnen! Weib, Kinder, Gesinde stellten sich hinaus; mein Kleinstes nahm ich auf den Arm. Er kam. Er war abgemattet. Vor meinem Hause wollt'er ausruhn. Ich schlug nach ihm und stieß ihn fort; das Kind raufte seinen Bart. Da erhob er das blasse Angesicht und sagte: ich will hier stehn und ruhn, Du aber sollst wandern, bis ich wiederkomme! Da setzte ich mein Kind nieder und folgte ihm; mir war, als müsste ich ihm folgen. Von Augenblick zu Augenblick wurde der Haß gegen ihn schwächer; als er gestorben war, ergriff mich unaussprechliche Wehmut.

Ich brach in heißen Tränen aus, meine ganze Seele zerfloß in Sehnsucht. Sehnsucht nach dem Messias! Ich stürzte über Berg und Tal, bei Tag wie bei Nacht, ich ermüdete, wollte schlafen, die Sehnsucht jagte mich auf, … Hunger und Durst quälten mich – Speise und Trank gewährten keine Labung

Wrocław. Kościół św. Krzysztofa
Breslau. Die St. Christophori-Kirche
Sztych według rysunku Heinricha Mützela.
Stich nach Zeichnung von Heinrich Mützel
Źródło/Quelle: D.-L. Döring, Alt Breslau in Sage und Bild, Leer 1982, S.141.

doliny, zmęczony chciałem spać, ale tęsknota gnała mnie dalej i dalej, dręczyły mnie głód i pragnienie, a strawa i napitek nie przynosiły pokrzepienia. Nie przyjmowano mnie nigdzie, wędruję więc aż po dziś dzień i szukam Pana. Nie mogę Go znaleźć, a służę Mu, gdziekolwiek jestem. Zanoszę doń błagania, a On się nie pojawia. Jedyną moją pociechą było znaleźć bliską, pokrewną w pokorze i w wierze duszę. Te jednak były coraz rzadsze. Teraz ty, mój drogi Salomo, ach, gdybyś wiedział... Wyznaj mi, kiedy po raz pierwszy

mehr, … es litt mich nirgend; ich musste fort und weiter – weiter! Und so wandre ich bis heute, suche den Herrn, kann ihn nicht finden; diene ihm, wo ich bin, flehe ihn an, vernehme ihn nirgend. Mein einziger Trost war es, verwandte Seelen, in Demut und Glauben verwandt, aufzusuchen. Aber sie werden immer seltener. Nun Du, mein teurer Salomo – ach, wenn Du wüßtest …. gestehe mir, wann kam Dir zuerst der Gedanke an mich? Was trieb Dich an, die Verse niederzuschreiben, die mir gelten?

Ich berichtete ihm, wie ich mich an einem sommerheißen Sonntage nach dem Gottesdienst aufs Gras des Kirchhofes gelegt habe und entschlummert sei. Da wäre mir ein Mann im Traume erschienen, den ich für Ahasverus hielt, und so wäre das Gedicht später entstanden.

– Den Traum gab ich Dir ein, Salomo, ich bewachte Deinen Schlummer; so wie auch in Dresden … Ein ander Mal mehr! Jetzt muß ich fort... Dein Weib sucht Dich .... Leb' wohl, mein Sohn!

Dies sind die letzten lesbaren Zeilen in Rafael Salomos Tagebuche. Bald nachher brach der Wahnsinn aus.

Die Ärzte, die ihn behandelt, waren der Meinung, er habe bei Gelegenheit seiner Verheiratung, wo es nötig wurde, gewisse Urkunden über seine Herkunft herbeizuschaffen, in Erfahrung gebracht, daß er, ein Waisenkind, von milden Pflegern aufgenommen, der Sohn jüdischer, umherziehender Eltern gewesen, die in Mangel und Elend untergingen. Diese Entdekkung, verbunden mit dem Gram über die Unzufriedenheit seiner Gemeinde wegen der gemischten Ehe, worin ihr Pastor lebte, habe vollendet, was natürliche Anlagen zur Geistesverwirrung in diesem exzentrischen[34] Menschen vorbereitet.

Er starb in der fixen Idee, dass er des ewigen Juden Ahasverus leiblicher Sohn sei.

[34] exzentrisch - überspannt.

pomyślałeś o mnie, co cię skłoniło do napisania strof poświęconych mi?

Opowiedziałem mu, jak pewnej upalnej niedzieli zdrzemnąłem się po mszy na cmentarnej trawie. We śnie objawił mi się mężczyzna, którego uznałem za Ahaswerusa, a potem powstał ów wiersz.

– Salomo, to ja natchnąłem cię tym snem i czuwałem nad twoją drzemką. Tak jak w Dreźnie – powiedział. – Więcej innym razem. Muszę iść... Żona cię szuka... Bądź zdrów, mój synu! – pozdrowił mnie na pożegnanie.

***

Są to ostatnie czytelne wersy w dzienniku Rafaela Salomo, który niedługo potem popadł w obłęd.

Lekarze, którzy się nim zajmowali, uznali, że miało to związek z okolicznościami towarzyszącymi jego małżeństwu: musiał bowiem postarać się o wymagane przy tej okazji dokumenty, a z nich się dowiedział, że był synem wędrownych Żydów, którzy wcześnie pomarli w nędzy. Jako sierota został przygarnięty przez dobrych, troskliwych opiekunów, którym zawdzięczał wychowanie. Odkrycie to, w połączeniu ze zgryzotami, do jakich przyczynili się nie mogący mu wybaczyć niewłaściwego małżeństwa parafianie, wśród których pastor musiał żyć, stało się u tego ekscentrycznego człowieka naturalną przyczyną pomieszania zmysłów.

Zmarł w urojeniu, że jest rodzonym synem Ahaswerusa, Żyda Wiecznego Tułacza.

Inhaltsverzeichnis

Editorial 6

Eugeniusz Klin
Karl von Holteis Erzählung *Der ewige Jude* – zur Einführung 8

Karl von Holtei
Der ewige Jude 32

Spis treści

Słowo wstępne 7

Eugeniusz Klin
Karl von Holtei i jego opowiadanie Żyd Wieczny Tułacz 9

Karl von Holtei
Żyd Wieczny Tułacz 33